



UNIVERSITATIS
PRAGENSIS

5995

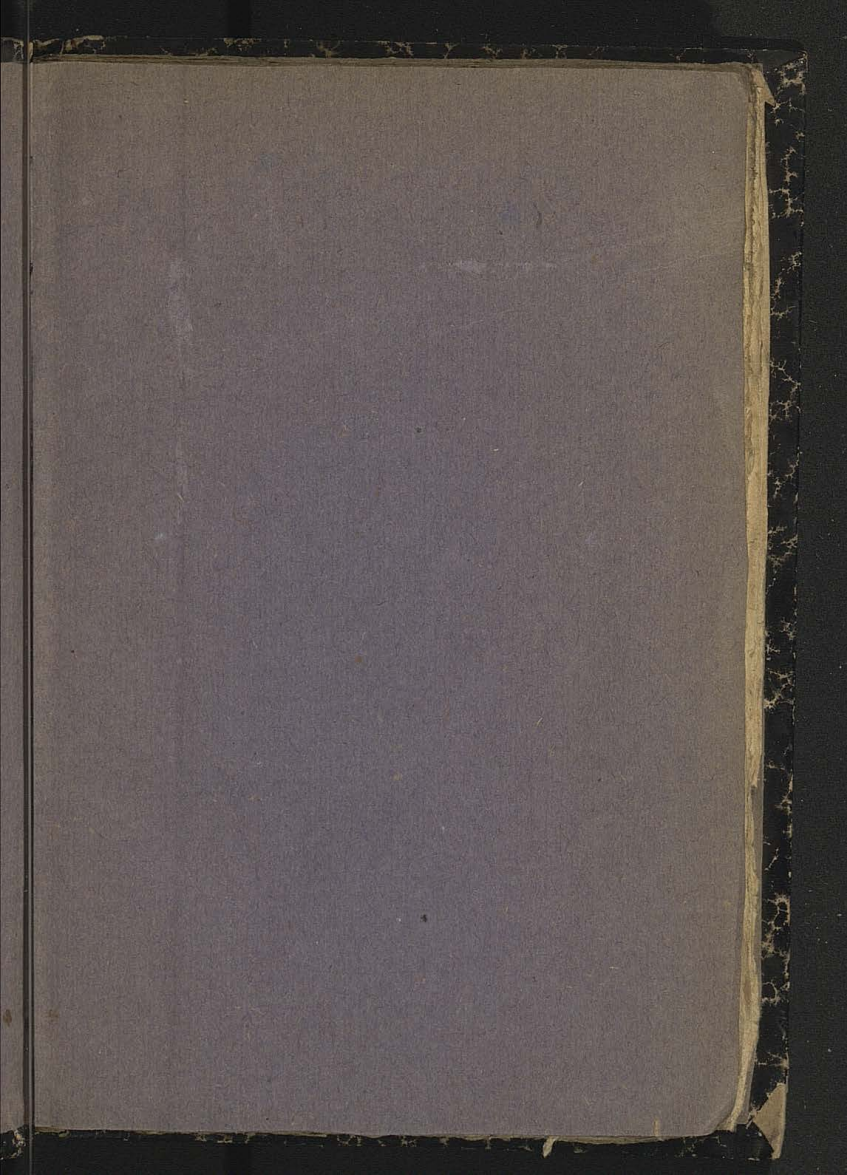
I

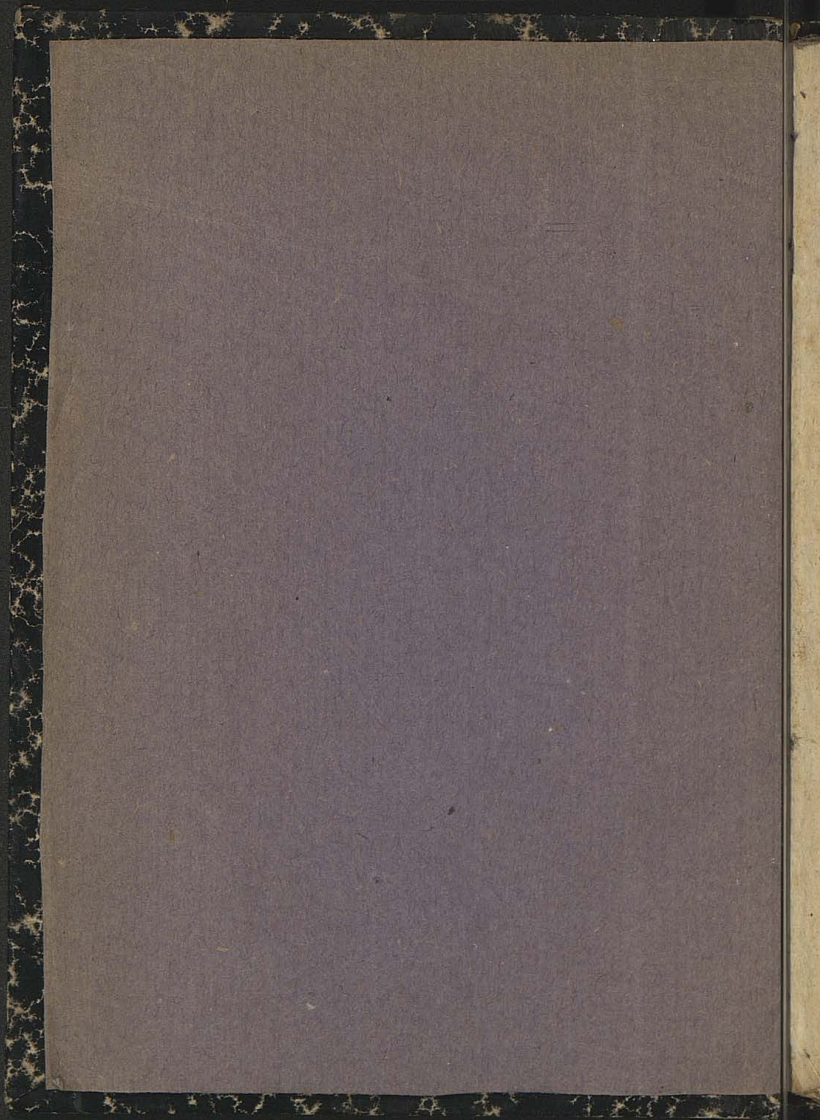
2

P



5995





Z A B A W K I
W I E R S Z E M i P R O Z A .

T O M I I .



Za Przywileiem.

— — — — —
w WARSZAWIE 1790.
Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

5995. I.

O
W Y M O W I E.



TOM II.

A





O
WY M O W I E
w PROZIE ALBO w WIERSZU.



DO
WW. JCHMOSC PANOW
T O W A R Z Y S T W A
KSIĄG ELEMENTARNYCH

Cwiczenie przyzwoite młodzieży, iako między inżemi, znakomitą jest chwałą panowania NAYIAŚNIEYSZEGO STANISŁAWA AUGUSTA, tak mężowie w narodzie nappierwi, którzy się dobrowolnie do tey pożyteczney pracy zapręgli;

gli; tak, chwalebne do układania ksiąg elementarnych WMWMPanow Towarzystwo, do czaŃtek teyże chwały należeć będzie. Wielk nasz doniesie to potomnym, z iak wielą przesądami walczyć potrzeba było, iak wiele zacieśnionych dróg rozprzeŃtrzenić; niżeli wyfzliŃmy na koniec na owe iasne pola, gdzie iuż bez boiaźni błąkania się torem równym do nauk prawdziwie pożytecznych dąjemy. I chociaź ieszcze stare przesądy, do swoich przyzwyczajone ciemności, na rażące ich nagłe światło czasem i mrukną; przecieź niedołążnego tego nieprzyziaciela ledwie nie na to tylko opieraiącego się wi dziemy, ażeby widoczniey boiaźń i słabość swoię pokazał; ;bo w pośrzedku nocy, która go otacza, ani on sam siebie nie zna, ani przeciwko słońcu, którego nie cierpi, oczu otworzyć nie śmie.

Czytaiąc ze wszecch miar chwalebne ustawy Kommissyi narodu edukacyney roku przeszłego ogłoszone, szczegulnie zaś rozdziału 15. do nauczyciela Wymowy sfofuiące się słowa następujące: *w Klasse sfofley dawać będzie wiadomo-*

sci

Sci i uwagi o wymowie i poezyi; spodziewam się, że nauczyciele wymowy mieć będą pewne przepisane prawidła, za któremi młodzież sobie powierzona prowadząc, i naylepszym zamiarom Kommissyi, i oczekiwaniom narodu dogodzą. Oto jest pobudka, do której zebrane uwagi moje nad wymową przed WMćPanow przynoszę. Szczęśliwym! jeżeli zdatnego co między myślami moimi znajdziecie, czymbym się narodowi (co jednym moim zamiarem jest) przysłużyć mógł, i w naydalszey przynajmniej częstce do tej WMćPanow chwwały należał, której wam wdzięczna powfzechność tak sprawiedliwie nie zaprzecza.

Niżeli boiaźń przemocy (jak myśleć można) pozgromadzała ludzi w więkzsze towarzystwa, (a) żyli zapewne pierwey w mnieyszych rozrzuce-

(a) *Wiele inż nad tym myslano, coby zgromadzenia ludzi czyli towarzystwa początkiem było: zdanie się, że potrzeby wspolne nigdy nie byly przyczyną założenia tych miast budownych, w których ludzie, sprowadziwszy się z lasow, zamieszkalili; bo tam ma-*

rzuceni familiach (b). Gdzie kiedy codzien-
ne dokuczały im potrzeby, a słabszy od mo-
cniejszego ratunku żądał, za pewne nappier-
wey tłumaczył się przez znaki iakieś, czyli (iak
poşpolicie nazywamy) na migi. Co ponieważ
ieşcze

iąc wyżywienie, napoy, i pod drzewami uchronę, to
ieş: to, co do utrzymania życia koniecznie potrzebne
ieş; nie mając zaś wyobrażenia lepszego stanu nad ten,
w którym byli, zapewne go i żądać nie mogli; ręce
zaś człowieka aż nadto dostateczne są do wyżywie-
nia go. Ani przyziacielskie związki, mogły rozrzu-
cone po lasach zgromadzić familie; bo człowiek ieş
z natury podeyrzliwym, sobie tylko dobrze życzącym;
przyziaci zaś ieş bardziey dziełem edukacyi, i sku-
kiem cnót moralnych, które w pierwiastkowych tych
ludziach być nie mogły. Ale nappewniey zdaie się,
że boiaźń przemocy pozgromadzała ludzi w towarzy-
ştwu; ażeby się łatwiej razem opierać mogli. Wi-
dziemy to i dziś w naturze ludzi, że chociaź ich
siach nagły na chwilę rozproszy, przecieź zaraz
zgromadzaią się, i tłum ich zebrany zwyczajnie
śmielszym ieş. Z tego podobno doświadczenia, przy-
szło do założenia towarzystwa.

(b) Ze ludzie żyli nie każdy osobno, ale w mniey-
szych familiach rozrzucony, zdaie się z przyrodzenia
kobiety i dzieci, że powinny były mężów, i oyców się

iejsze niedostateczne było, znowu potrzeba zażyła sposobnego do tego języka naszego, który przez insze w gębie naczynia głos uformowany na słowo wyrobił, i tym słowem, według upodobania wynalazcy, rzecz jaką nazwał. To będzie pewna, że rzeczy, do potrzeby koniecznej należące, najpierwey między ludźmi swoje nazwiska miały (c). Do których to słów pierwiastkowych przyczyniając się, co raz insze; zrobiła się z czasem mowa, czyli złożenie

trzymać; ta, znając siły swoje słabsze, kochając i będąc razem kochana od mężczyzny, trzymała go się, i dla wspólnej miłości, i dla bezpieczeństwa swojego. Dzieci zaś, z przyczyny swojej w pierwszych latach niedołężności przyzwyczajony się do rodziców, w wieku dalszym mogły się ich trzymać dla dowiadczenia większego w rzeczach, które w starszych widzieli.

(c) Ponieważ w początkach językowi razem przytrudnych było, z prostego głosu przydłuższe słowa różnym łamaniem się wymawiać; prawie we wszystkich Europy językach, słowa konieczne do utrzymywania życia potrzebne z iedney, a naywięcey z dwoch sylab składają się. Świadektwo oczywiste z ojezysie-

nie wielu słow razem: co potym Łacinnicy nazwali *Eloquentia*, od słowa *eloqui*, wymówić; i co my dobrze także wymową nazywamy, iakoby to, co pojęcie nasze obięło, i serce uczuło, wymawiając.

Wymowa patryarchow dochowana nam w niektórych nadgrobkach, Żydowskich, Chińskich, i Perskich księgach (d), niewielką tłumaczyła się słowami, bo ich nie wiele miała; a ten niedostatek szczęściem był nieiako ludzi tamtych, że nie mając z czego rozszerzać się, w krótkich wyra-

żo naszego mamy w słowach: *ieść, pić, chleb, woda, i tym podobnych*; co samo w Francuzkim i Niemieckim postrzegamy co i w językach Azji, na nich znający, podobnie poświadczaią.

(d) Znana wszystkim wspaniałość stylu w księgach Żydowskich nie potrzebuje objaśnienia. Nie dawno przetłumaczona na język Francuzki jedna z najdawniejszych ksiąg Chińskich pod tytułem: *Chau-King* ma piękną cechę filney mowy wieków patryarchalnych. Wieku przeszłego przetłumaczona na tenże język z Perskiego księga Huszenka pierwszego z królów Persyi, i światła, pod tytułem: *Mądrość wszystkich wieków*; której sam tytuł tak poważny.

wyrazach wiele zamykać musieli; i (co zawsze pięknoscia prawdziwey wymowy będzie) w kilku wspomnionych słowach naywięcey do myślenia zostawiali. Jednemu z monarchow Babilońskich, który dwa potężne miasta w iednym dniu zmurować kazał, po śmierci taki położony nadgrobek: Anchial i Tars (*) w iednym dniu wystawiłem, a teraz umarłem. Kto wchodzić umie w siłę podpisu tego grobowego, iak wiele z pierwfzey iego części o pysze człowieka zaraz mu do myśli przyidzie; ale iak z drugiey każdy z nas upokorzonym się znajdzie; Xięgi Zydowskie pełne w ich mędracach i prorokach owey wysokości, do którey nikt się nie podnioss, w ich dzieiopisach owey krótkiey dokła. dności, która czytającemu czasu nudzenia się nie dopuszcza; i naydawnieysze księgi Chińczykow,

nie zawodzi zopędu czytelnika, albowiem pełne iest naydokładnieyszych prawideł obyczayności, i tego ducha czułego, który, zdaie się, że z ludźmi tamtami umarł.

(*) *Anchial i Tares miasta w Cylicyi.*

kow, Perſow, i Babilończykow, pokazują nam wieków w tych oddalonych w ſłowach gospodar-
ną oszczędność, i wprawiając nas w podziwie-
nie nad pięknością ſwoją, tylą uprzedzonym
przeſądami, ledwie nam nie próżne naślado-
wania piękności ich zoſtawiły żądanie,

Homer (e) ten ociec wymowy Europeyſkiej,
który nie tak daleko po wiekach patriarchow
kwitnął: widać w nim i tę wyſoką proſtotę, i
tę ſłodycz opisywania, którą zdaie ſię, że ſam
jeden poſiadał. Czyli on zuchwałego Achilleſa
między królami bez względu żadnego mowią-
cego wprowadza, czyli mu poczeſny Neſtor
przy-

(e) Homer, około dwóch ſet lat po zburzeniu
Troji, a więcęj nad 1200 przed narodziem Chry-
ſtuſa żyjący, zdaie ſię, że nie mógł być pierwſzym,
któryby razem tak piękne dzieło napisał; bo dowcip
ludzki i ſztuka z wolną poſtępują. Jakoż powiada-
ją: że Orſeuſz, a po nim Linus daleko przed Home-
rem wierſzem piſali. Palamed, który ſię bił pod
czas wojny Trojańſkiej, był razem ſławnym poetą
Greckim. Jakis Korynuſ, Zyzyf, Dyktys Kreteń-
ſki, Dares Frygiyſki, wſzyſcy czaſow teyże wojny
żyjący, mieli ſławę piſarzyw tamtego wieku. Z któ-
rych pótym błędow albo piękności doskonały Homer

przypadki swoje opowiada; umie doskonale, iak daleko i burzliwa mlodość zapędzić się może, i wielemowna sędziwość bez nudzenia słuchających zabawić można. I chociaż w miarę zepfucia, albo poprawienia się smaku wymowy, chwalony albo ganiony bywał, (f) mówić przecię można, że przez wiekow przeszło trzydzieści, nabytą chwałę w naydalszą potomność zaniesie: i poki tylko pism jego i ludzi, którzyby czytać umieli, stanie; zawsze on tym słodziej smakowany będzie, im to iasnieysza, że prawdziwa piękność wszystkich wiekow pięknością jest.

Z tego to źródła czerpając, formował się starcy Grecyi obywatel; ztąd miał wiarę w kościele,

uformował się; i sławę ich na sobie skończył, a smogę aż do nas przesłał.

(f) Perrault pogardzał starymi autorami: Fontenel, La Mothe, nic w nich osobliwego nie widział, i chociaż ci trzey, ledwie nie połowę Francyi za sobą mieli, przecież nie mogli nigdy zdiąć Homerowi z głowy wieńca jego.

ściele, śmiałość w boiu, gospodarstwo w domu, przezorność w radzie, i piękność w wymowie. Ztąd Greczyn dawniejszy przeięty gorącemi wyrazami Iliady, zdziwiony nad sobą samym, razem widział się woiownym i zuchwałym Achillesem; i iak gdyby poledz nie mógł, na licznego nieprzyziaciela ieden gotow był narzecć (g). Ztąd w wymowie piorunujący Pe-rykles, potężny Demostenes, ztąd Eschylowie, Eurypidesy, Pindary, Anakreoncy wyszli. Ztąd Ateny zawierzywszy iedney tylko Homera piękności, a trafem szczęśliwym mając ją taką, iaka prawdziwie być powinna, będąc do tego wolnym, i z siebie czułym narodem, stały się szkołą wymowy świata. Z Greckich wzorow do

(g) Jak naszych czasow Kureyusz uformował Karola XII króla Szwedzkiego na woiownika; tak Homer wystawił dawniey wielkiego Alexandra. Cbciwystawy młody monarcha ten, ruszony przykładamy Grekow dokazujących w Azyi, wziął myśl podobicia iey; a dzieła Homera porządniey złożone i poprawione, w drogiey skrzynce między łupami Daryusza zabraney, iak świętość iaką przy sobie wszędzie mieć chciał.

do piękniejszey wymowy, a może i dzielnych czynow, dowcipny złożył się Rzymianin (h): i czyli on wyroki swoje podbitym pożyła królom, czyli z przyiaznemi rozmawia narodami, czyli nakoniec przyciśniony pod twardą ręką chylić się musi; upadając nawet, swojemu grozi zwycięzcy, i na nieprzyiacielu znaki zostawia, że Rzymianin upadał; a ieżeli w pośrzedku zgromadzonego ludu, o wojnie albo pokoju rozmawia, w miarę potrzeby narodu, w sercach słuchających zemstę albo łagodność wzbudza. I ztąd to, w Rzeczachpospolitych wymowa stała się potrzebną rządu sprężyną, ażeby tam, gdzie muszem obywatel pociągnionym być nie mógł, bywał zagrzany pełną miłości oyczyzny radą; i iako w despotyzmie królowie mówią wszystko za wszystkich, tak w Rzeczach-

po-

(h) Rzymianie inż dobrze z wymowy słynący, nie tylko w domach własnych uczyli się Greckiego języka, ale dla włożenia się lepszego, i poznania wzorow piękniejszych do Grecyi nawet płyneli; którą chociaż z czasem pod moc swoją podbili, zawsze iednak iako nauczycielkę swoją szanowali.

pospolitych każdy obywatel za monarchę, albo z monarchą mówić miał prawo. Jako zaś daleko wymowa stanom wolnym przydatna była; procz inszych niezliczonych przykładów, kiedy Tyrteusz Spartańczyków, Cycero Rzymian, i Konstancjusz świat cały zachowuje: (i) ćwiczenie w niej młodzieży z tak ważnych powodów, iak u dawnych nayspierwszym było staraniem, tak i u nas szczególnie potrzebną, a zatym nayspilniey doglądaną szkołą byćby powinno. O której przytłosowaniu niżej wspomniemy, pierwey obaczyć należy; gdzie teyże wymowy szukać, i iak ją wyrażać mamy.

Mię-

(i) Tyrteusz miasto wodza, którego potrzebowali, poeta z Aten posłany Spartańczykom, upadłe ze wszytkiem siły ich, wierszami do ratunku oyczyzny swoiey zagrzewaiącemi podnosi, i do szczęśliwego nad Messeńczykami zwycięstwa siłą wymowy swoiey sławnym staie się przywodzącą.

Cycero (iak sam o sobie mowi) więcey wymową swoią w rozbitkanyim pospolstwie wskurwał, niżeli starysięczne woysku dokazać mogły.

Konstancjusz, syn Konstantego wielkiego, wymową swoią nieprzyiacielskie woysko pod przeciwnikiem

Między tylą słowami, które mowę naszą te-
rażnieyszą składają, iako niezliczone być mo-
gą słowa z słowem połączenia i wyrazy; tak
zapewne ten straciłby pracę całą, któryby prze-
pisy naznaczyć chciał, iakiemiby to, co poję-
cie objęto, albo serce uczuło, tłumaczyć mo-
żna. Wymowa bowiem, iak ow ptak buyny, tra-
ci zaraz z czerstwości i piękności swojej, skoro
go tylko w klatce zamknięto.

Ziemia cała z swoiemi stworzeniami, co nas
tylko otacza, dokąd okiem albo słuchem dośią-
gnąć możemy; zapędy myśli z niezliczonych
czynione pobudek; wszystko to, pod różnym
jedney rzeczy do drugiej odnoszeniem, przyro-
wnaniem albo niezgodą, do warsztatu wymowy
należy. Ktożby teraz tak niezliczonemu rze-
czy przychodzących tłokowi porządek, i do-
kładne

*swoim Wetraniem przeciaga; i bez wylania krwi
kropki, część trzecią cesarstwa ojca swojego posiada,
które na ten czas między Rzymianami, iako panami
świata, zakłocenia, światu całemu zamieszaniemi
groziły.*

kładne mogli naznaczyć przepisy? kto w pośrodku biegu swojego zaciek myśli, albo wylewy ferca zatrzyma; i niewczesnym chcąc je hamować prawidłem, wyrazu naysięknieyszego, jakim usta natury mówią, nie zepsuie? I z tych to przyczyn zdają się wszystkie przepisane reguły (procz porządku i przystojności mōwienia) wcale nam do wymowy nie potrzebne; któremi często na wiele stron razem ciągniomy uczeń, i tłumem prawideł otoczony, od któregooby zaczynać miał, nie wie; a naysiękniey, iak niewolnik, z ostrością wykonywając przepisy swoje, nudzącym staie się mędrkiem.

POIĘCIE RZECZY, SERCE CZUŁE, i PIĘKNE WZORY, oto są źródła nadto dostateczne wymowy.

Co należy do pojęcia rzeczy, (czyli dokładnego poznania tego, o czym mówić chcemy) powinniśmy uważać związki iey, albo odnożenia się do drugich, porównanie albo różnicę, skład naturalny, albo iey rozbiór; i zatrzyma-

mawczy nacisk mniej potrzebnych okoliczności, rzecz naszą do pewnych tylko granic rozważać mamy. Dla tego psuią zawsze wymowy piękność, bardzo z daleka wzięte okoliczności; iako przeciwnym sposobem opuszczenie potrzebnych, czyni iey krzywdę, oddzielając od niey część iey istotną. Pisząc o rzeczy iakiey, a żadnego iey z drugiemu porównania, ani różnicy nie czyniąc; pewnie ią tylko nadto powierzchownie obaczemy; kiedy umiętność naszą i sądzenie o rzeczach, ledwie nie na tym tylko porównaniu ich zależy (k). Wszystkich tedy sposobow zażyć potrzeba, ktdremibyś w tym, o czym pisać masz, naylepsze zasięgnął oświecenie. Obeydź w koło pokilkakrotnie rzeez twoię, i kiedyś ią, ile możności
prze-

(k) Gdyby na ziemi nie było tylko ciepło; iakież wyobrażenie lodu miałibyśmy, który robotą zimna jest? Te dwie rzeczy dopiero razem uważane, wiele nas nauczaią o własnościach obydwóch. I dla tegoż to podobno o istocie Bostwa rozumować nie umiemy, że zapewne nic na świecie podobnego, ani w rownym stopniu rozroznionego nie znajduje się, z czymby ią porównać można.

przeniknął, kiedyś iey nayspilniey z wszystkich stron przypatrzył się, mowić będzie można na ten czas, żeś ią i poznał dostatecznie.

Czulości serca iezeli kto z natury nie wziął, może ią sobie i sam z czasem utworzyć, i nauczyciel ucznia swojego do niey zaprawić. Ponieważ rzeczy wszystkie na ziemi, chociażby naylepsze były, wady swoje przecie mieć muszą; i przeciwnym sposobem naygorzse, nie podobna, żeby w sobie co dobrego nie miały: w miarę potrzeby swojej nauczyciel, niechay uczniowi pokazuje ie z tey tylko strony, z której widziane zamiarowi iego dogodzą. Złość na przykład obaczona, niechay go pobudza do gniewu, zemsty, albo pogardy; co niechay wyraża z ostrością iakąś i gwałtownością, które gniewowi, i zemście właściwe są. Ale widziana dobroć, niechay go łagodnieyszymi porusza sposobami, i tą wdzięczną napawa słodyczą, której tylko pocziwe serca kosztują. bez zazdrości żadney z słucającemi ich dzielą się. Niechay nie umiejący, co to jest czulość serca, uczeń przestaie i rozmawia z temi, którzy

rzy już z swoiey tkliwości serca dobrze są znani; a takim towarzystwem odwyknąwszy dzikości, nabierze słodkiego nałogu czułości serca. Niech wprawia się słuchać, albo stara się widzieć, niewinnego w prześladowaniu, pocziwego w uboŃstwie, zdárnego do wielkich rzeczy w pogardzie: niech to słofuje do siebie, gdyby w podobnym był stanie, iskby mu z słodyczą przychodziło drugich politowanie nad nim; a czego by sam dla siebie żądał, niech tego i inŃzemu udzieli. Niech często ogląda na kaleków w niedostatku, 'na chorych opuszczonych; i niech w tey szkole uczy się być człowiekiem; podobnym każdemu niezcześnielemu. Jeżeli by zaś komu przez większą do okrucieństwa, niżeli miękkości serca skłonność, do poprawienia się przyść nie miało; niech próżno przed wrotami słodkiey wymowy nie czeka: one dla niego na zawsze zamknięte są. Wy tylko wnidziecie śmiało, którzy boleć umiecie! którym nie wstyd i pocziwe czasem być wylać; których nędza bliźniego, nie oglądając się na nie, na pierwsze zaraz weyrzenie wrzusza; i którzy przyjaciółmi narodu ludzkiego będąc,

będąc, tę człowieka cechę, która nas od innych różni zwierząt w sercu swoim nosicie politowanie! Okrutny Nero, o którym powiadają, że się także między literatów zamieszał, i wiersze pisywał, on nigdy pięknego dzieła napisać nie mógł; ten, który krwią najzimniejszą, matkę, brata, żonę, nauczyciela, i tylu niewinnych pozabijał obywatelów, mając serce tylko do mordów i krwie rozlania przyuczone, iakież w nim mógł znaleźć miejsce dla tej ludzkiej czułości, i dotkliwego wyrazu, którego koniecznie wyciągać zdaie się tragedia? Bo iżełiby się chciał podnieść wspaniałością wyrazów swoich, zawszeby ie pomieścić musiał, z zwyczajną sobie pogardą powszechną ludzi, i z tą nieprzeblaganą nienawiścią, do iakiej tylko okrutne serca skłaniać się mogą; iżełiby do politowania poruszyć chciał, on by to tylko czczemi wyraził słowami, do czego i serce należeć miało: a tak nie widziałby skutków wzruszenia na słuchających, nie mając go pierwey w samymże sobie; iako albowiem człowiek okrutny łatwo się rozśmiać może, ale płakać nie umie; tak niepodobieństwo, ażeby nie mając

maiąc sam skłonności do łez, mógł je w kim innym wzbudzić.

Msiąc już serce do czułości (iakię tu żądamy) skłonne, jeżeli w potrzebie jeszcze nam, według naszego żądania, dotkliwych wyrazów braknie, i niewczesna iakaś ociężałość, myśl naszą w nieczynności trzymając, wzbicia się iey w górę zabrania; możemy imaginacyę naszą zagrać przez pogłądanie, i rozważanie tey księgi, którą natura we wszystkich rzeczach stworzonych zawsze nam do czytania podaje (1). Szczęśliwy! który nad każdą rzeczą zastanawiając się, nad wszystkim, co obaczył; rozmyślał; ze wszystkiego potrzebne do robot swoich zbierał narzędzia! On w czasie nie będzie żądny tey obfitości, którą pełnemi stodczy ustami prawdziwa wymowa rozdawać zwykła.

Dla

(1) Między rzeczami, które imaginacyę naszą poruszać mogą, zachować można doskonale, a wyrażające akcyę iakaś malowanie, na przykład: starzych miast rozwaliny, okropne zaciemnienie lasow, i tym podobne widowiska, Ale najmocniey myśl ocię-

Dla niego widowisko natury otwarte jest; ażeby samemu sobie zostawiony, w milczeniu rozpamiętywając piękności iey, głośnemi ie potym, przez czule wyrazy, czynił. Dla niego uśmiecha się przyjemna łąka, niedostępne zasępiły się skały, w gruzach własnych niedobyte kiedy zamki dawney swoiey sily i piękności płaczą. Dla niego zachod słoneczny tę bogatą chmurom przyległym rozdaie barwę, miesiąc okropney nocy w cichości panuje, i w niezmiernoney gdzieś tam odległości stateczne gwiazdy migocą. Dla niego, szumią nawalne wody, i porzuciwszy dawne koryta swoje, płyną swobodnie po fundamentach ieszcze pozostałych miał kiedyś poniszczonych; i potężny froży się wichur, i w puszcę nietknioną siekierą zakradłszy się, wyniosłe powalił dęby, pod któremi przy silnym korzeniu ich drzewka młodociane i kwiat leśny ubity poległ. Dla niego w posród

Żalą poruszać zdaie się sworna i piękna muzyka; którey cudow w ocuceniu imaginacyi nie tylko dzisay doświadczamy, ale i u dawnych z teyże sily swoiey slynęła.

śrzod głębokiej na wiosnę nocy, kiedy całe uciszyło się stworzenie, słońce wyspiewuje, poziomy potym skowronek wschodzące wita słońce; i pobudziwszy naród powietrzny, sworne ptaszka śpiewania, ich pewnie miłości piosnki zaczęły się. On, po między te i tym podobne bogate natury skarby przechodząc się, ze wszystkiego do upodobania swego brać, i zażywać ma pozwolenie: i iak ow wodz przeczorny, którędy tylko przejeżdża, żadnego bez rozważenia miejsca nie opuści; iakby w takim, albo temu podobnym położeniu, z nieprzyjacielem postąpić sobie powinien: tak myślący się składać na wymownego, ponieważ wszystko w naturze do jego rzemiosła wchodzi, nad wszystkiemi zastanawiać się będzie.

Piękne wzory, czyli Wymowy przykłady, (które nie dla tego czytać należy, żeby ślepmi ich być naśladowcami (m), ale dla tego, ażeby

(m) Ślepe naśladowanie autorów znakiem jest niedowierzania siłom naszym, a podobno zagrodą wzrostu wymowy, które iak woda, ażeby zdrowa

ażeby albo smak sobie naprawić, albo myśl o-
 cięższą ocucić) nie tylko nam starych Greków
 i Łacinników pokażą pifina, ale i nowych we
 wszystkich sposobach wymowy znaleźć może-
 my. Wiele w tym razie na nauczycielach zale-
 żeć będzie, ażeby piękne miejsca uczniom po-
 kazać umieli i Homer (jak powiadają) czasem
 zasypia: niechże nauczyciel pokaże go uczniom
 swoim śpiącego; niech i sen nawet tego wiel-
 kiego męża szanując, przefrzeże, kiedy się
 Homer obudził; niech te miejsca umie roze-
 brać przed uczniami, i niech w nich czuciu
 doświadczą. Toż o inszych starych, toż i o no-
 wych rozumieć. W Homerze naprzykład, procz
 tyfiąca inszych, pokazać piękność pożegnania
 się Andromaki z Hektórem (n), albo proźbę
 Prya-

*była, z wolnością płynąć lubi; nasładowanie zaś
 trzymając ucznia przy wzorze jego, gnuszyć mu
 na miejscu każe; w ten czas, kiedy honor i pożytek
 narodowi zapewne nie kopie, ale same zrobić mogą
 oryginały.*

(n) *Andromaka żegnając się z Hektorem w sto-
 szej księdze Iliady, tak mówi: „Waleczny książę!*

Pryama do Achilleśa, o ciało tegoż zabitego
Hekto-

„ twoja odwaga będzie kiedyś zgubą twoją! . . . A
 „ mnie zostawisz wdową, i syna twego sierotą! bo
 „ Grecy razem zebrawszy się na ciebie uderzą, i
 „ zemszczą się tylu kłesk swoich. Jakże byłoby le-
 „ piecy, żebym ja pierwej umarła! . . . Nie mam
 „ ni oycy, ni matki! . . . Luby mój Hektorze, ty
 „ mi zastępuiesz miejsce ich. Cała moja miłość w
 „ tobie jedynym, ukochany mężu, zebrata się. Miał
 „ więc miłość nad żonę i dziecięciem twoim, a nie-
 „ zapędzając się ku okrętom Greckim, zostań pod
 „ murami Troi &c. &c.

Tamże Hektor tak odpowiada Andromace. „ Ko-
 „ chana Andromako! niemniej i ja twoją niespokoy-
 „ nością dotknięty jestem; ale coby Trojańczykowie
 „ i Trojanki powiedziały, gdybym iak bojaźliwiec
 „ ostatek od walki oddalił się? Nie mogłbym prze-
 „ wieść na sobie wyrzucania ich. . . Wszakże nie
 „ to ieszczę jest, co mię tak robi odważnym, przy-
 „ zwyczajony jestem . . . tam, gdzie niebezpieczeństwo
 „ najwyższe; dla sławy Troi narażać się . . . Ja
 „ wiem, że Troja upaść musi! i nie tak mię to
 „ bardzo obchodzi, iak myśl gorzka; że któryś z
 „ ksiąząt Greckich w niewolę cię sobie zabierze, i
 „ natrzęsając się z łez twoich, do państwa swego
 „ zaprowadzi; tam w obecności Argos, będziesz

Hektora (o): w Wirgiliusza Eneidzie, iak Dydo

„ wydana na wzgardy pyszney iakieys' pani twoiey,
 „ nad robotami iey pracując. Albo, (co mię bar-
 „ dziej ieszcze przenika) posyłać cię będą po wodę
 „ iako nayspodlejszą iaką z niewolnic do źrzodeł Hip-
 „ perei albo Messidy . . . Ci, którzy cię z oczyma
 „ zawsze zapłakanemi w tak poniżającym stanie
 „ obaczą, będą sobie rozmawiać: oto iest żona He-
 „ ktora, nayswaleczniejszego z pomiędzy Trojańczy-
 „ kow &c. &c.

(o) Rownie iest dotkliwy Homer w mowie Prya-
 ma do Achilleisa w księdze 24 Iliady, gdzie Pryam
 prosi Achilleisa o ciało zabitego Hektora w te słowa:
 „ Achilleste podobny Bogom! widząc mię, oycę two-
 „ iego przypomni sobie, on równy zemną starość
 „ będzie, a kto wie? kiedy ja teraz przy nogach
 „ twych leżę; siadzi iego pożytkując z oddalenia
 „ się twoiego, może krwawą z nim prowadzą woj-
 „ nę: nie ma nikogo, ktoby go w tak ciężkim razie
 „ poratował. Ale ach! między nim i mną, ta iest
 „ różnica: że odbierając wiadomości o zdrowiu
 „ twoim, czuję w swym sercu pociechę . . . i na-
 „ dzieję, że wkrótce cię obaczy pełnego sławy . . . A
 „ ja nayszczęśliwszy z ludzi, z tylu tak wale-
 „ cznych synów, którzy mi się w Troi porodzili,
 „ zdaie się, że inż żadnego nie mam! Byłoc ich z
 „ różnych żon do pięćdziesiąt, kiedy Grecy do

do wyrzUCA Eneaszowi chcącemu odiechać nie-
state-

„ brzegow naszych przybyli... Mars nielitościwy
„ prawie mi ich wszystkich powydzierał. Jeden,
„ który całą moją pociechę składał, którego wale-
„ czność była najmocniejszym murem rodu i ludu
„ meiego, ukochany Hektor od twoiey ręki poległ,
„ biąc się odważnie za oyczyznę swoią... Achille-
„ sie! boy się i szanny Bogów; miej litość nade-
„ mną, wspomniawszy na oycę twoiego!... Po ty-
„ lu kłeskach groźna fortuna przymusiła mię do te-
„ go, że osmielam się na to, na co przedemną za-
„ den nie osmielał się człowiek: do tego mię przywio-
„ dła ślam, że całuję rękę zaboyczą, i zmazaną
„ jeszcze krwią dzieci moich &c. &c.

Andromaka w księdze 22 tak płacze męża swoiego
Hektora: „ W coż się teraz obróci ten płod mał-
„ żeństwa naszego? syn ukochany! którego w dzie-
„ ciu w wieku zostawiłeś... Ani ty iego wspar-
„ ciem, ani on starości twoiey podporą będzie!...
„ Odedrżwi do drzewi przyjaciół oycę swoiego cho-
„ dząc, zebrać będzie wsparcia od nich; a oni go słu-
„ chać nie zechcą. Codzień powróci do domu z oczy-
„ ma zapłakanemi, i odnawiać będzie tży matki
„ swoiey. Jakaż odmiana! moy ukochany Astyanax;
„ który był karmiony na kolanach oycę swoiego z ta-
„ ką wygodą i pilnością... teraz bez oycę!... Bo

stateczność iego (p); i inne w tym nieporównanym mowcy miejsca nieskończone. Dotkliwa mowa Cycerona za Milonem, piękna za Marcelem, Filippiki iego, i dawniejsze Demostenesa, Traiedye Eschyla i Eurypidesa, Horacy, Owidy, i Plutarch w życiach wielkich ludzi: oto są wymowne wzory warte rozważania; i dla których Greckiego, ale naybardziej Łacińskiego języka szkoda by zaniedbywać. Obyśmy, na dobro nasze baczniejszemi być chcieli; i miało tylu książek mniej potrzebnie z cudzych języków na nasz przeniesionych, (które

cza-

„ ty Hektorze, kolo okrętow Greckich, psow i sepow
 „ pastwiskiem będziesz! i kiedy te nieczyste zwie-
 „ rzęta tobą napasą się, ostatki twoiego ciała będą
 „ rozrzucone po brzegu, aby tak zgniły; a nie
 „ znajdzie się nikt, który je przykrył. Na coż mi
 „ się przyda teraz tyle bogatych i pięknych iedwa-
 „ bnic, które mamy w pałacu? i nad któremi nie-
 „ wolnice moje pracowały? &c. &c.

(p) *Aeneidos* lib. 4. Dydo tak gromi upieraiące-
 go się wyiechać z Kartagi Eneasza. „ Zdrayco! nie
 „ Weuus (jak powiadaia) urodziła cię, ani Dar-
 „ dānus rodu twoiego głowa; ale cię twarży z wnętr-

czafem (obycaie uszkodzily) tych wielkich ludzi przynajmniej po części pisma tłumaczyli; tłumaczyli zaś nieco do słow, ale do rzeczy, i sposobu wymawiania Polskiego przywiązując się: tłumaczenia nasze każdemu uczniowi pod ręką będąc, powszechnie zdaniem stałyby się. Dbała o wymowę swoją Francya piękny nam z siebie podaie przykład; gdzie czyli co doskonałego w dawnych pisarzach było, czyli się u sąsiadów teraz pokaże, zaraz to na swoy język przenoszą. Ani się tym zatrudniają, ażeby poetów dzieła wierszem koniecznie tłumaczyli: ale piękne cudzych autorów wiersze, na oyczystą prozę przekładają; nie chcąc tym sposobem słowa jednego z wielkiego mowcy utracić. Tłumaczeniem zaś z wiersza

na

„ trzności swoich wydał Kaukazus, i Hirkańskie
 „ tygrysy mlekiem swoim karmily. Bo czegoż inż
 „ ochwaniam się? albo czego gorszego spodziewać się
 „ mogę? Czyli on na płacze moje wzruszył się? czyli
 „ na mnie obrócił oczy? czyli iedną przynajmniej
 „ łzę wylał, albo nad płaczącą zlitował się? &c.
 „ &c.

na wiersz, spadków i liczby koniecznością przymuszony poeta, i słowa odmieniać, i od myśli autora często odstąpić musi. Ponieważ zaś w prozie, albo w wierszu iedną wymowa jest, i tylko liczbą pewną syllab, spadkiem iednakim wierszow, albo wolnieyszym użyciem fikcyi, poezya od prozy różni się; za což, zwłaszcza, gdzie długiey pracy potrzeba, albo robotnika sprawnego nie dostać; nie mają być na czytłą prozę dzieła poetów tłumaczone?

Nauczyciel pokazując uczniom przykłady w starych Grecyi albo Rzymu autorach, powinien ich ieszcze przestrzegać o mitologii, czyli o zażywaniu do wymowy dawnych pogaństwa bożków. Po ustanowieniu Chrześcijaństwa w szczęśliwey Europie, nie wiem, jakim prawem oycowie nasi pogańskie bożyszcza, które tak dalekiemi od czystości religii naszej widzieli, do swoich poezyi przyjąć ośmielili się. Zdaie się rzecz oczywista, że co poganie najsprawiedliwiey wzywając ich robili, to w naszym obrządku wcale niepotrzebnym stało się zachodem. Niech tak będzie, że fikcyja do poezyi wchodzić

dział koniecznie powinna; przecież i na to nam zawsze zgodzić się potrzeba, że ta tylko słodycz nam sprawować zwykła, która bliżej do prawdy przystępuje. I tym zapewne końcem starzy poganie, widząc z tej strony poezye swoje niedoskonałe, na dalekie częstokroć zapędy imaginacyi swojej, wprowadzili bóstwa, którym nic do wykonania niepodobnego; ażeby tym sposobem cechę nieiaka prawdy dali robotni swoim. Tak to od początku wieków pewna jest; że, co nie będzie prawdą albo podobieństwem do niej, zapewne podobać się nie może. Kiedy Homer, albo Wirgili nieśmiertelne swoje pisali księgi, oni do swoich bożków sprawiedliwym zwrótem uciekali się; ażeby bohaterów swoich w razach ciężkich mogli poratować: bo Jowisz, inși bogowie i boginie, wiarą na ten czas powszechną byli. Ale my, po co tych Muz, tych Apolinów w naszych wzywamy poezyach? o których próżności aż nadto przeświadczeni jesteśmy! a tym jeszcze sposobem odbiegamy od iedney z pomiędzy własności tak poezyi, iako i pisma każdego; ażeby powszechnie rozumiane były, iak były ro-

zumiane poezye starych, zamykając w sobie wiarę, którą każdy z naynikczemniejszych pogan wiedzieć i wierzyć był obowiązany. Procz umiejących mitologią, których proporcya może jak jeden do dzieścicu tysięcy będzie, kto, proszę, zrozumie wielu naszych poetow dzieła? Zaszły śluby małżeństwa iakiego? już zaraz wszystkich bogów i bogiń, poeta w nikczemnych wierszach swoich na wesele zaprosił: już mu gra Apollo na lutni, Muzy śpiewają, i Merkury coś bredzi nie dorzeczy. Umarł kto? idą szeregim Plutony, Prozerpiny, Parki. Woyfkowy kto? już on Marfa albo Bellony synem. W tych i tym podobnych okolicznościach nie dołączy poeta, tak erudycyą marne dzieła swoje napychając, robi podobnie do owego malarza, który nie umiejąc odmalować Wenery piękney, odmalował ją bogato przystroioną. I chociaż z znaczniejszych chrześciańskiey Europy poetow, wielu miasto baiecznych bożków prawdziwego do swoich poematów Boga wprowadzili (q); przecież ieszcze przez nałog tylą wiekami

(q) *Tasso w swoiey Jerezolimie wyzwoloney,*

mi zasiedziały i utwierdzoney, żaden się z nich bez wzywania Muz nie obzedeł, i niewczesnym zamętem prawdziwego bostwa z temi baiecznymi nie pokłocił. Za co miasto Apollina nie ma być słońce? miasto Dyany księżyc? gwiazda miasto Cynozury? piękność miasto Wenery, sprawiedliwość miasto Themidy? i tam daley. Za co, jeżeli tego potrzeba wyciąga, nie dalibyśmy postać ludzką cnotom wszystkim, występkom, albo namiętnościom? za co ie nie wprowadzać zgodnie, albo między sobą walczące? smutne, albo weselące się? mściwe, albo pobłażające? a tam, gdzie (iako w poematach obeyść się nie można) potrzebne bywają machines, czyli cudotwory iakieś ściągane od poety na podźwignienie i wsparcie bohaterow swoich; miasto dawnych bogów i bogiń, albo też i naszych świętości, kiedy można, nie tykając, za co z nieba czy z piekłow te sprowadzone być nie mają?

Nie

Milton w Raju zgubionym, i Wolter w Henryadzie, prawdziwego Boga do swoich wprowadzili poezyi.

Nie chcemy jednak mitologii, iak nie potrzebney, odrzucać: owszem nauczyciel starać się będzie, iak naydokładniey tłumaczyć ią uczniom swoim, tak dla potrzebnego nam koniecznie rozumienia pism starych pogan; iako też, ponieważ wiele jest w tey mitologii osobliwych i naydowcipniey złożonych przygod, z których, alboliteż z dzieiow dawnego świata, wziąwszy rzecz iaką do opisania, i wprowadzając osoby starego pogaństwa (naprzykład w tragedyi) za co wystawując ie takimi, iak były i myślały, nie mamy, i nie powinniśmy koniecznie wprowadzać ie razem z tą ich wiarą, i ucieczką do bogow, do której na ten czas garniono się?

Wiekow chrześciańskich pifarze mogą być także uczniom dla wzięcia pięknych wzorow czytani; i rownie: iak się mówiło o starych, nauczyciel ma w nich pięknieysze mieysca uczącym się, pokazać. Nabożny Torquato Tassó w swoiey Jerozolimie wyzwoloney, a przez Piotra Kochanowskiego przetłumaczoney; wyniosły Milton w swoim Raju zgubionym; zabawny

wny Aryost w Rolandzie oszalonym; Young przeraźliwy w Nocach swoich; przyjemny Tomson w czterech roku porach; naturalny Gesner w śmierci Abla i sielankach swoich; słodką i razem wspaniałą w Henryadzie i nieśmiertelnych swoich trajedyach Woiter; Wolter! którego nadto niktby nie pochwalił, gdyby w innych piśmach (gdzie naszych świętości, które my milczeniem samym szanujemy, dotykał) nadto nie był wartym nagany; którego jednego mając, nie zazdrościlibyśmy wszystkim przed nim przez trzy tysiące lat pracującym w literaturze uczonym: a on niebacznie, będąc, że tak rzekę, wszystkim, przez zuchwałość swoją zrobił się nie dla wszystkich. Oto są (między znaczniejszymi) z nowych pisarzy wzory: które rozważając z pilnością, do rownej albo wyższej doskonałości postąpić moglibyśmy; gdybyśmy porzuciwszy niskie o sobie trzymanie, ludźmi będąc, iak tamci, siły swoje poznawać chcieli: ani dla tego tak na dawniejszych, iako i terażniejszych autorów wzory poglądali; ażebyśmy ślepemi ich niewolnikami będąc, naśladowaniem tylko samym bawili się: ale na

wzorach pokazanych poznawszy prawdziwą pięknosc, rowną tey drugą (zwłaszcza kiedy wymowa niewyczerpana jest) utworzyć mogli.

Poiąwszy doskonale rzecz tą, czuiąc ją, iak się wyżej nadmienilo, rozważając z pilnością widowisko natury, i mając sobie pokazane wzory doskonałe; żeby w nich uczeń na prawdziwą pięknosc zaraz natrafić umiał, (ponieważ przez przykłady lepiej objaśniemy się, niżeli przez reguły) weźmy w rozbiór ową w Homerze Pryama mowę, w której prosi syna swego Hektora, aby sam jeden nie narażał się na Grekow, i Achilleśa nie drażnił (r). „ Hektorze, „ (wołał na niego) kochany synu moy! nie „ czekay sam bez woysk twoich tego ozłowie- „ ka okrutnego; żeby ci życia nie wydarł: bo „ jest daleko mocniejszym od ciebie! Nie- „ szczęśliwy ja! gdyby on u bogów ryle miał, „ co u mnie, nienawiści, byłby już pastwą pów „ i sępów; a ja zostałbym wolny od boleści, „ która mię tak ciężko ciśnie. On to mi już „ tak

(r) *Iliad. w księdze 22.*

„ tak wiele dzieci powydzierał; ... dziś na-
„ wet z powrotem woyska, ani Likaona, ani
„ kochanego mego Polidora nie widzę... Ale
„ Trojańczykowie pocieszeni zostaną, jeżeli ty
„ się uchronisz niebezpieczeństwa dnia dzisiey-
„ szego... Powróć więc, synu mój ukochany,
„ do miasta: poprzyślegam ci na imiona bogów!
„ powróć, i ocal Trojańczyków twoich i Tro-
„ ianki; nie dawaj tey chwały synowi Peleu-
„ sza, i chciej się zachować dla nas. A jeżeli
„ te względy ieszcze cię nie poruszą, miew li-
„ tość nad starością moją: może to już osta-
„ tnia łaska, o którą cię proszę; wyświadcź mi
„ ją, zaklinam cię, poki ieszcze jestem w stanie
„ czuć, i poznawać, co możesz uczynić dla
„ mnie. Ach! syn Saturna czyliż dla tego prze-
„ dłużył tak życie moje, ażebym potym z nay-
„ większym zginął okrucieństwem? Przymu-
„ sifsz mi patrzeć na wszystkie razem nie-
„ szczęścia, na synów moich zanurzonych w
„ krwi własney, na corki moje wleczone gwał-
„ tem, na domy żon moich zgwałcone, na
„ dzieci moje przy pierśiach o kamień roztlu-
„ czone, na synowe moje przez zuchwałego

„ zwyciężęc w niewolę wprowadzone, kiedy
 „ gniew bogów wszystkie te okropne w oczach
 „ moich pokaże widowiska, na koniec swywol-
 „ ny żołnierz przybiegnie, utopi żelazo w ło-
 „ nie moim; a psy, które żywią w pałacu, i
 „ które strzegą bram moich, paść się będą cia-
 „ łem mym, i krwią napawać się pana swego,
 „ którego na ten czas poznać nie będą mogły.
 „ Na człowieka młodego, co poległ w boiu,
 „ rozciągniętego na ziemi, nagiego okrytego
 „ ranami, krwią i pyłem zmazanego, ieszczeż
 „ bez wielkiego wstrętu spojrzeć można; ale
 „ widzieć człowieka starego, któremu lata wło-
 „ sy pobielily, i od dawna już oddaly od bo-
 „ iu, widzieć go na ziemi odkrytego przed
 „ obliczem nieba! &c. &c.

Przypatrzmy się, iak filny w namowach swo-
 ich Pryam wszystkiego porusza, czymby He-
 ktora nakłonić mógł. Już mu procz inszych
 wielu, dwóch synow i teraz nie dostaie; już go
 dla zeszłej starości może o ostatnią tę łaskę
 prosi: już opisuiąc, iak można naydotkliwiey,
 domu swego zaboie i gwałty, o swoim zgo-
 nie

nie przepowiada; i ażeby mu okropności więcej przyczynił, psy frogie z łańcuchow spuszcza, które pana swojego nie poznają, i krew jego piją. Już na koniec naysmutniejszy człowieka latami obciążonego, i zabitego obraz maluje; każdym prawie słowem w tey całej mowie chcąc od walki z Achillesem Hektora syna odciągnąć. I chociaż twarde wyrazy Homera zdają się surowością swoją delikatne narządzi ucho terazniejszy obrażać: ale weźmy na czas, (czego koniecznie prawdziwemu mowcy potrzeba) weźmy na siebie osobę nieszczęśliwego Pryama, który potraciłszy na wojnie synów, iednego Hektora, domu i państwa swego podporę, narażającego się na niebezpieczeństwa widzi; czylibyśmy wrodzoney w takim razie niespokojności i trwodze zostawieni, podobnych nie zażyli wyrazów; i tam, gdzie natura całą swoją siłą sama tłumaczy się, oglądali się na jakieś tam przepisy nie obraźliwe?

Takiż jest Homer, kiedy opisuje polegających Trojańczyków pod bronią Grecką; coś każdemu z upadających, czymby porużył,
przy-

przydając: Ten (powiada) zginął, i młodą zostawił żonę, która powrotu jego na próżno wygląda; ten odumarał małe dzieci w kolebce; już on ich, iak podrosną, nie obaczy, ani w młodości radą im i wsparciem będzie: ten rozpoczął obszerny pałac, a kto inšy zakończy go, i w nim z cudzym pokoleniem zamieszka. Te i tym podobne Homer zbierając okoliczności, najlepiej podobno do serca ludzkiego drogę znaiący, zewsząd do niego wdziera się.

Nie mniej silny w wyrazach swoich Wirgili, (że tyŝiączne miejsca w nim pominiemy) obaczmy; iak wprowadza Eneasza, o spotkaniu się swoim w Butrocie z Andromaką, przed Dydona powiadaiącego: (s) „ Jak mię ku sobie przychodzącego, i w zbroję Troiańską przybranego zapamiętała postrzeże; przestraszona widowiskiem w samym spoyrzeniu zdrętwieie, kości iey ciepło opuści, upada... i zaledwie nie rychło przemowi: Synu bogini! prawdziwież to jest twarz twoja? prawdziwież... wdz i

(s) *Aeneid. lib. 3.*

„ wdziweż mi niesiesz nowiny? czyli ty żyjesz?
„ czyliś ty umarł? a gdzież jest Hektor? za-
„ woła: i nayobfitsze łzy wylewając, mieysce
„ całe krzykiem napełni... Ledwie co trochę
„ tak zażalony krotkimi słowami zmordowa-
„ ny odpowiedziałem: Zyić ja! i życie moje
„ przez tyfiączne wiodę! przypadki! niewątp o
„ tym, bo mię prawdziwie widzisz. O ty!
„ straciwszy męża takiego, iakiegoż doznaiesz
„ losu? i iak godna ciebie służy ci fortuna?
„ żonę Hektora Pyrrhus za swoją bierze!...
„ Spuściła oczy; i wolnieyszym głosem mo-
„ wić zaczęła: O szczęśliwsza nad inszych cor-
„ ke Pryama, Polyxeno! przy nieprzyaciel-
„ skim grobie pod wyfokiem Troi murami za-
„ mordowana! któraś nie doczekała, ażebyś
„ potym losem Greczynowi któremu dostała
„ się, ani zwycięzcy pana zmazalaś się łozem
„ niewolnica! My, po spaleniu oyczyzny, przez
„ różne wiezione morza, za rodu Achillefowe-
„ go pychą, w służbę wyniosłego młodziana
„ pozšliśmy &c. &c.

Ktoż

Ktoż kiedy lepiej pomięszania wielkie wyraził? kto potrzebniey okoliczności pozbiierał? kto w Andromace i obywatelkę, i stałe Hektora kochającą żonę widząc, iey wyrazami nie wzruszy się? i w ten czas, kiedy woli okrutnie pod Trojańskimi murami być zamordowaną, niżeli w niewoli pyznemu ulegać Greczynowi, kto nad iey losem nie boleie? Jak tu wcześniej wspomina córka Pryama Polixena? iak dziele nie się Greków zabranemi Troiankami przytoczone? Jak stan niewolniczy odmalowany? gdzie aż nad miłością samą zuchwały zwycięzca panowanie rozciągać pragnie; i fercu wstręt od nieprzyjaciela czuiącemu, kochać go ieszcze rozkazuje.

Zeby cokolwiek z dzieł wymownych i późniejszych pifarzow przytoczyć; weźmy z poezyi d'Erse. uaprzykład: iak Armin opowiada Alpinowi smutną zgubę dzieci swoich. „ Po-
 „ dnieście się wiatry iesiennie! podnieście się...
 „ Wieycie po tey smutney krzewinie, i tę noc
 „ okropną przypomniycie mi, kiedy, wszyst-
 „ kie dzieci moje poginęły; kiedy możny moy
 „ Arun-

„ Arundal upadł; kiedy wdzięczna moja Dau-
„ ra ginęła! sama na skale w puśrzedku morza
„ falami gwałtownemi tłuczona corka moja ię-
„ czała. Jey krzyk był częsty i głośny; a iey
„ ociec nie mógł ją poratować. Stałem całą
„ noc nad brzegiem, widziałem ją nawet przy
„ słabym świetle księżyca; slyszalem ięczenia
„ iey; wiatr był gwałtowny, i deszcze były w
„ tę stronę góry; niżeli dzień zaczęło, iuż
„ głos iey był słabszy. Minęła się!... iako
„ wiatr wdzięczny, który powionął po kwie-
„ ciu, i przyszedł! padła, umarła! „ To woła-
„ nie na wiatry, i sprowadzenie ich na krzewiny,
„ to młodey dziewczyny na skale w puśrzedku
„ fali zostawienie, iey krzyk gwałtowny, po tym
„ wolniejszy, iey potym cichość i zgon, z iak-
„ kąż wydatnością i czulością odmalowane? Jak
„ ważne pochwyty okoliczności? która, kiedy
„ Armin wylicza, wzbudza w nas politowania nad
„ nieszczęśliwą, chęć ratowania iey, gdyby mo-
„ żna, i ledwie nie też samą boleść, którą ten
„ oherocony oyciec ponosił.

Na

Na takie i tym podobne z pilnością zapatrując się przykłady, możemy niektóre powszechniejsze wymowy naznaczyć prawidła; i za temi wielkimi ludźmi w ślady idąc, odkryć tajemnicę ich, która sztuki sprężyną jest.

PÓWSZECHNIEJSZE PRZEPISY WYMOWY.

imo. Słowa twoje powinny być ile możności z swojego języka, nie z obcych pożyczane, właściwe rzecz wyrażające, nie obojętnemu tłumaczeniu podległe, albo z grubych sposobow mowienia wzięte. Język Słowiański, który naszego matką jest, niech będzie i pierwszym źródłem, z kąd w potrzebie dla obfitości i dokładności większej języka, słowa brać, albo utwarzać mamy. Gdzie, jeżelibyśmy nic do przygody naszej zdanego wynaleść nie mogli, dopiero wolni jesteśmy, przykładem innych oświeconych w Europie narodow, wziąć raczej całkiem z innego języka słowo iakie (iakie nazywają) techniczne; niżeli mniey bacnym do szczerzy Polszczyzny przywiązaniem się, rzecz swoją, niby po Polku, ale niezrozumianie, albo śmiesznie wyrażać.

zdo. W połączeniu słowa iednego z drugim: naypierwey uważać należy, ażeby, iak można: nayiaśniej i nayłatwiey, rzecz, o ktorey mowisz, zrozumiana być mogła. Dla tego szkodliwe zawszębęda słowa, które przy sobie obob być powinny, rozdzielnie, i po kilkunastu słowach: przeniesienie: bo to zwyczajnie poięcie nasze truzdzi, i krzywdzi go w tey słodocy, którąby wcześniey mieć mogło, przecież zapominać nie trzeba, ażeby słowa-twoie w połączeniu iednego z drugim i zgodne iakieś brzmienie zachowały. Temu się zaradzi, staraiąc się, ażeby wiele słow iedno-syllabnych, obok z sobą nie było; tym albowiem sposobem nie gładko, i (iak mowią) z usztyrkim tłumaczemy się; a ciąg mowy zdaie się nieiako rwać ustawicznie. Ale ani to powszechną regułą być może: bo w wyrażeniu passyi gwałtownych, nawet piękniey iest monosyllabami tłumaczyć się; gdzie natura sama passyi iak nayprędzey rzecz wykonywać, a zatym i tłumaczyć się słowami naykrotszemi każe. Co się ieszcze tyczy iasnego i łatwego do poięcia tłumaczenia się; przypatruiąc się wszystkim pięknościom, które za takie powszechnie.

chnie wziętemi są tak w dawnych, iaka i w terażniejszych uczonych ludzi pismach, obaczemy zapewne: że to, co naybardziej w wyrazach ich podoba się, będzie bez wątpienia proste, i każdemu do wyrozumienia łatwe, a tylko ferca i imaginacją naszą poruszające. Na co zawikłaną; robić piękność wyrażenia? idźmy w tey mierze drogą natury; która wszystko, co naypiękniejszego jest, na wierzech oczom naszym wystawuje; wewnątrz zaś same tylko zostawiła sprężyny, które powierzchowną piękność utrzymują. Prawdziwa wymowa, próżnych i wyśadzonych ozdób nie potrzebuie, milczą ptaki Azyatyckie tyle bogatych kolorow piorami uстроione, w ten czas, kiedy nasz w wiejskiej odzieży słowik śpiewaniem swoim pychę tamtych zawstydza. Dla tego użyć się potrzeba piękney i wysokiey razem prostoty, która, kiedy (iак powinna) z ferca wypłynie, przebędzie zapewne wszelkie dowcipu famego czyny, do których żadna czulość nie przyłożyła się; zwłaszcza, że sposoby myślenia ludzkiego tak różne są, i gust, co należy do obrótu dowcipu, coraz inszy z wiekami odmienia

nia się; co zaś serce człowieka w początkach
iejsze świata dotknęło, to go zapewne i w
nayoźniejszy wieki równo poruszać będzie.

3tio. Zważenie i dobre zażycie okoliczności,
(między pierwszymi) wymowy wsparciem jest
Kto jesteś? do kogo mówisz? w jakim miej-
scu, i czasie? przy jakich osobach! i o czym?
Okoliczności, które czasem drobnemi się być
zdają, wspomniane a oszczędnie w czasie swoim,
dają jakąś cechę prawej piśmno, i wystawiają
nam rzecz przez usta, jakbyśmy na nią przez
oczy patrzyli. I jako naynikczemniejszy oko-
liczności, a naywiększych w świecie przygod
były przyczyną; tak w piśaniu i drobnych cza-
sem opuszczać nie należy, bo z nich często
ciągną się myśli naypiękniejszy, czyniące sławę
rzeczy i pisarzowi, a naybardziej: malują nam
rzeczą samą naturalnie, jak gdyby należycie ze
wszystkich stron widziana była, które naślado-
wanie piękney z siebie natury, jako w malar-
stwie całym zamiarem sztuki jest, tak. też w
wymowie koniecznym będzie. Na
co szukać ozdób infzych wymowy? przypa-
truy

truy się tylko a dobrze rzeczy twoiej: to, co widzisz, co sobie wnosisz, iak można naydokładniey opisane, prawdziwie piękne pokaże się. Do czego, iak się wyżej wspomniało, dobre zażycie okoliczności tak skutecznie przykłada się. Zebyśmy się lepiej przez wzory iakieś objaśnić mogli, chcąc naprzykład opisywać zgon Brutusa na polach Filippińskich (1); tak, albo podobnie możnaby się tłumaczyć; „Już przemagała fortuna Cezara; żołnierz Brutusa nie zemsty, ale wołał miłosierdzia, który po większey części zrabany, pola Filippińskie pozalegał; wrzawa zwycięzców! z iękiem umierających zmieszana; okropnym głosem dalekie okolice napelniała; a słońce chylące się ku zachodowi, zdawało się ostatni już dzień kończyć wolności Rzymskiej. Brutus odstąpiony od wszystkich, bo zwyczajnie chroniemy się niefortunnych, gorzko na klęskę swoich pogląda; i obaczywszy
blisko

(1) Brutus i Kassiusz z Oktawinszem Cezarem, Juliusza Cezara dobr i władzy następcą, niefortunnym boiem o wolność Rzymską w Macedonii na polach Filippińskich rozpierali się.

blisko siebie iednego z rotmistrzów swoich, który z bronią wręku zabity leżał, a w twarzy ieszcze znaki zemsty widać mu było; pomyślił;
 „ On szczęśliwy! nie poydzie za wozem Cezara! „ Jakże mu pięknie wolnym umierać,
 „ upadek oyczyzny swojej uprzędzić! „ Poytym w rozpaczny znieważając przed zgonem cnotę, którą tak w życiu kochał, mieczem przyjacielskim uproszonym od Stratona zabił się (n).

4to. Krótkie wyrazy zawsze mocniej nas uderzają, niżeli o tymże samym przydłuższa mowa; bo człowiek z natury do roskoszy dąży, i razem ją, iak można, naywiększą mieć woli. Rozwleczeniem zaś mowy mniej potrzebnym krzywdzimy, że tak rzekę; smak sluchu naszego, niby wodą słodką z siebie napoy rozlewając, że czasem ledwie co słodczy uczuć możemy. Z tey

(u) Za naleganiem rozpaczającego Brutusa, Stratona przyjaciel jego, nie mogąc na siogosc postępku patrzyć, głowę na bok zwróciwszy, miecz mu własny nadstawił; na który zapamiętane Brutus rzuciwszy się, wnetrzności sobie wskrós przeszył.

tey przyczyny wszelkie fynonima, czyli jedno znaczące słowa zdają się być do wymowy wcale niepotrzebnymi. Toż samo rozumieć, o mniey potrzebnie przytoczonych okolicznościach; albo wwszystkim tym. co iedneyże rzeczy powtarzaniem ciekawość słuchacza pragnącego zawsze co nowego usłyszeć, nudzi i utrzymuje. Naprzykład, gdybyśmy chcieli napisać nadgrobek Stefanowi Czarniekiemu; miasto zwyczajnie zażywanych długich zapisów, taki albo podobny możnaby mu położyć: „Zył, dla sławy „wiekow swoich, i dla zawstydzienia naszych, „umarł, niezostawiwszy następcy męża, ani wdomu, ani w narodzie (w).

550. Jeżeli w piśmie twoim wchodzi osoba aka, o ktorey mówisz; wiele do wymowy twoiey

(w) Czarniecki zostawił tylko dwie córki po sobie. Chociaż zaś wiele po nim sławny dokazywał Sobieski, przecież więcej daleko pierwszemu winna oyczyzna; że w stanie nie równie niešťczęśliwym ratował ją. Nie miał władzy w narodzie żadney, ani majątku; i tylko przykładem ciągnąc obywatela, tyle razem sprzyśięzonych potężnych oyczyzny nieprzyjaciół pokonał.

iey przyczynisz, jeżeli ją samą czasem mówiącą wprowadzisz; mając zawsze bacność, ażeby mowa iej była związła, pełna rzeczy, nie słow; i warta osoby, którą mówiącą wprowadzisz. Homer i Wirgili, ten wojny Trojańskiej, ow założenia Rzymu dzieje opisując, trzy części prawie nieśmiertelnych dzieł swoich, samemi różnymi wpływającymi w historią osób mowami napelnili: a tym sposobem odmalowali nam w piśmach swoich naydoskonalsze obrazy, których piękność nigdy się nie postarzeje; a w których przez wczesne zażycie wydatniejszych okoliczności, i wprowadzenie przed oczy niby żywych osób mówiących, zdajemy się oglądać z roskoszą na dzieła, trzema tysiącami lat przed wiekiem naszym upłynione.

Według tego przepisu gdybyśmy co zrobić chcieli; opisując naprzykład stan niezczęśliwy Krezusa po wpsdnięciu w państwo jego Cyrusa z wojskiem (x), tak albo podobnie możnaby się

tu

(x) Krezus, prócz królestwa Lidyi, był panem Frygii, Misyi, Paslagonii, Tracyi, Karyi, i innych

tłumaczyć: „Krezus sływał z dostratku i mądrości u postronnych, z sprawiedliwości i dobroci u swoich; był królem możnym, ale był z cza-
sem i nieszczęśliwym. Sąsiedzi jego i wyrocznie
nawet bogów zawiodły go; za potężnym Cyru-
sem wszystko to poszło (y). Już rozległe jego
provincye nie wstrzymany nieprzyjaciel poroz-
bierał; mała okolica, i miasto Sardes zdało się
być:

*navodor. Cyrus fundator Perskiej monarchii; podbi-
wszy te wszystkie państwa jego, i w Sardes Stoleczym
Lidyi mieście poymawszy Krezusa, dla pamiątki mę-
drcy Solona, do łaski go przypuścił? i czyniąc mu do
śmierci poszanowanie, zawsze go do rad najważniej-
szych używał.*

(y) Krezus, chcąc na Cyrusa wyprawę uczynić,
wyroczni Apolina w Delwach pytał się: jaki skutek
wojny; gdyby Halim rzekę granicę państwa swoje-
go z wojskiem przeciwko Cyrusowi przeszedł? i ode-
brał odpowiedź: „Halim przeszedłszy, wielką bo-
gactw potęgę zniszczy.„ Krezus to zniszczenie na
stronę Cyrusa tłumaczył; a przez obojętność teyże od-
powiedzi, to się na nim sumym spełniło. Tak wszy-
stkie dawnych bożyszcz wyrocznie: albo były nie zro-
zumiane, albo po czasie zmyślone, albo obojętnemu
tłumaczeniu podległe.

być całym państwem i schronieniem nieszczęśliwego. On niedbał o panowanie, które mu wdzierać chciano: ale bolał nad ludem, który ciężarem tronu upadającego miał być zgnieciony. Zewsząd gorzkie przynoszą mu nowiny: między innymi zaś ta najwięcej przenikała serce Krezusa, że komu miecz przychodził litośnie pofolgował, tego niezgoda bratnia niebacznie dokonała: i samże zaślepiony obywatel obywatela krępować nieprzyjacielowi pomagał. Umarzec na ten czas pragnął dotkliwy Krezus. ale nieba dopuściwszy mu doświadczyć niefortunku szczęścia, zachować go chciało dla lepszych nadziei i pociechy w czasie. Ci, którzy go jeszcze w małej liczbie w tak okropnym będącego stanie otaczali, nie śmieli oczy swoje na niego podnieść; w tej przygodzie cieszyć go nawet nie umieli, bo nie trafiło im się widzieć go nieszczęśliwym. Ale on pierwszy odezwał się:

„ Kiedy (mówił) wstępowałem na tron Lidy,
„ okrzyk powszechny był ogłoszeniem szczę-
„ ścia moiego; iakże nie równie mniey mię te-
„ raz żałuje, niżeli mi na ten czas winszowa-
„ ło!.. Jakże daleko szczęście moje uciekło!..

„ umrzeć by mi teraz było z łodyczą, kiedy
 „ żyć muszę z obelgą! bo coż za rozkosz być
 „ królem niefortunnych. „

to. W rzeczy, o której mówić masz, szukaj
 strony dotkliwej; czym serce słuchających poru-
 żyć możesz. Posłuż ci do tego zważenie ty-
 śających okoliczności, które rzeczy każdej
 trzymają się. Na to obracaj całą moc twoją,
 nie koniecznie, co przez pewny słów układ pię-
 knym tylko, ale co czułym jest. Weydź pier-
 wej zawsze ile możliwości w serce twoje, radź go
 się, i słuchaj; a dopiero, co w nim zacząłeś,
 niech głowa, i dowcip twój zakończy. Oto
 najsilniejsza sprężyna sztuki, która całe to
 koło wymowy naszej obraca, bo za świade-
 ctwem wieków, które do tych czas przemieły,
 to tylko, albo przynajmniej łatwiej pamięci
 naszej trzyma się, co serce dotknąć mogło.
 Same zaś piękne, ale bez czułości żadnej wy-
 razy, jak brzmienie sfornej muzyki, póki ich
 tylko słuchamy, póty nam sprawiają łodycz;
 z zakończeniem zaś mowy bardzo w nas krót-
 ko też łodycz, która przemieła, utrzymują.

Do

Do tego, co się wyżej o czułości serca powie-
działo, bardzo wiele przydaćby można: albo-
wiem nie wyczerpane są sposoby, któremi czło-
wiek wzrzucony bywa, przecież między tyśią-
cem dróg do serca ludzkiego, przez te dwie na-
miętności, smutek i radość, nayprościey do nie-
go przychodzimy, Smutek, który się rodzi z
litości, i której przeciagnieniem się, czyli wey-
ściem w nałóg, staie się melancholią! iest zrzo-
dłem, z którego mocna wymowa płynie. Te swo-
je dzieła nieśmiertelne, posępny zapewne, nie
śmiejący się Homer układał; i wszystkie, co kie-
dy wielkiego w wymowie pokazało się, ma iakąś
cechę ożywiającey robotę melancholii. Radość,
chocież zda się być przeciwna smutkowi, prze-
cież, ieżeli zbyteczna iest, godzi się z nim,
w tym zaprowadzeniu człowieka nad siebie są-
mego, w dotknięciu serca iednakiem, a nawet
w powierzchownych znakach, iakimi są łzy w
zbyteczney radości, równie iak i w smutkach
wylane. Chcący pracować pożytecznie, czyli on
naturę, iak w sobie iest, szpiegując, piękności iey
na oczy wystawie; czyli postawiwszy się w
osobie tego, o którym pisze, (co ile możności

koieczną potrzebą (ieft) wszystkie, w iakich tylko być może, człowiek na przykład uciśniony, sytuacyach, dostateczney malować pragnie; wszędzie go przewodniczka zaprowadzi melancholia. Z tey to kuźni wychodzą te ostre wyrazy, którym się często i naytwardsze serce nie oprze. Ale nie masz potrzeby, ażebyśmy ustawicznym zmyślaniem się siebie i kogo nudzili; ani o takiej turzecz melancholii, która niszcząc zwolna człowieka, odebrawszy go zupełnie ludziom, w reszcie go samemu sobie wydiera: ale o tey, którą, iak potrzeba zdarzy się, sami sobie na czas cudzym kosztem zrobić możemy. Naprzykład, gdybyśmy chcieli opisywać żal Andromaki w Butrocie, rozpamiętywaiącey klęski swoje (z); wziąwszy na chwilę na siebie smutną postać tey nieszczęśliwey Troianki, wchodząc, ile możności, we wszystkie okoliczności obciążaiące naybardziej stan iey oplakany; tak albo

(z) *Andromaka córka Ecyona króla Cylicyi, żona sławnego Hektora, po zabiciu męża i zburzeniu Troi, dostała się w dziele Pyrrusowi synowi Achilleśa; który ią do Grecyi do swego Epiru zaprowadziwszy, za żonę poiął.*

albo podobnie mówiącą moglibyśmy ją wprowadzić: „Jakże wiele Troianow i sprzymierzeń-
„ cow miecz Grecki położył! tam Pryam stary,
„ tyle rodziny jego, z winowaycą Parysem po-
„ ginęło!... I ty, Hektorze, poległeś pod
„ Troją!.. Ciało twoje od okrutnego Achille-
„ sa strofskany ociec bogatym sprzętem odkupił,
„ który ja ze skrzyń moich oblany łzami gorz-
„ kiemy wydawałam; i który w dniu twego try-
„ umfu, dla ozdoby domu naszego miał być
„ okazywany!.. Kiedy ciało jego z obozu Gre-
„ ckiego przywieziono, nappierwsza do niego
„ przybiegłam: wołałam, chociaż mię już usły-
„ szyć nie mogli; oczy mu skrzepłe otwierałam,
„ chociaż mię już niemi na wieki nie ogląda.
„ Na cóż mu pierś spozakrywano? on nie ma
„ czego się wstydzić za rany, które dla oyczy-
„ zny odebrał:.. Nie warty ołtarzów, marny
„ Apolinie!... (a) żal mi tylu ofiar i drogie-
„ go kadziła, które dla ciebie wypaliłam. Ty
„ nie

(a) *Apollo był szczególniejszym bostwem Trojań-
czyków: miał swój kościół w mieście Troi, gdzie zdo-
byte na nieprzyjaciela łupy wieszano.*

„ nie umiesz być bóstwem, bo nie ratujesz
 „ tych, którzy cię wielbią! . . . Ależ koley
 „ przyszła i na Achilleśa (b); Jowisz niestate-
 „ czny o Eginie równie, iak i o Elektrze zapo-
 „ mniał (c); przecież mi się nie nadgrodziło za
 „ to, Hektorze moy ukochany, którego za świat
 „ cały nie mieniałabym! cóż doiero dała mi
 „ Grecya, coby stracie moiey wyrównało; Bu-
 „ trot (d), iakże względem Troi nizezemny!
 „ i ten żółtowołosy (e), iakże się z Hektorem
 „ porównać może? naypiękniejszy z pomiędzy
 „ Tro-

(b) Achilles pod czas tey wojny zginął także pod Troią. Parys zdradliwie ugodził go iadem zarażoną strzałą w nogę, (które tylko iedno miejsce było, gdzie mógł być ragniony) i z tey rany umarł.

(c) Achilles i Hektor obydwu wyprowadzali rod swey od Jowisza; pierwszy był synem Pelensza, Pelensz Eaka, Eak Jowisza z Eginy nimfy. Hektor wywodził się od Dawdana, a Dawdanna był synem Jowisza i Elektry.

(d) Butrot miasto w Epirze, stolica Pirrnsa króla Epiru i męża Andromaki.

(e) Pirrns miał żulte włosy.

„ Trojańczykow, kiedy na mnie dużemi oczy-
 „ ma swoiemi spojrział, kiedy się do mnie u-
 „ śmiechnął; ja wiem, iakiey na ten czas koszto-
 „ wałam roskofzy! najmocniejszy z pomiędzy
 „ Trojańczykow, kiedy filnemi barkami wy-
 „ sokiey Troi mury podpierał; ja wiem, iakie na
 „ ten czas Azya nadzieie czyniła sobie! on u-
 „ miał miłość połączyć z walecznością; on mi
 „ był Hektorem... Coż mię teraz na ziemi u-
 „ trzymać może? ostatnia moja pociecha zginął
 „ Aftyanax. Zboyca jego prawie mi pod bo-
 „ kiem w smutney Itace mięszka (f), i jego Te-
 „ lemak żyje!.. Bogowie podziemni! czyliż to
 „ tylko Grecy mogli zstąpić do piektów (g)?
 „ a Trojanka, ani śmiałości, ani tam znajdzie
 „ politowania? poydę do wrot Plutona nieuży-
 „ tego

(f) *Ulisses w zburzeniu Troi, ukryte dziecko He-
 ktora znalazł Aftyanaxa, którego, że się Grecy oba-
 wiáli, żeby dorosłszy lat, nie mścił się krazywily oyczy-
 zny zniszczoney, Ulisses z murów Trojańskich zrzucił.
 Itaka mała wyspa nie daleko Epiru.*

(g) *Z mitologii wiadomo, że Orfensz za swoią
 Ewrydyką, Herkules, i inni zstępowali do piektów.*

„ tego (h); szukać cię będę, Hektorze i Astya
 „ xie! znajdę was i uproszę; bo bogowie za-
 „ pewne żalu większego żony po mężu nie wi-
 „ dzieli. oni (jak powiadają) mają rokosz cie-
 „ żyć nieszczęśliwych! a gdyby się też i prze-
 „ błagać nie dali, iakże mi lepiej będzie iuż nie
 „ powrócić na ziemię. „

7mo. Nagłe podejście, czyli niespodziewane zagadnienie słuchających, wielką wymowy ozdobą jest. Zdatnym do tego będzie przytoczenie okoliczności iakiejsz niespodziewaney, odpowiedź nadzwyczajna, albo wyrażenie zuchwale, ale nigdy proste. Tym sposobem słuchający orzeźwia się nieiako; i niby nagle z gmachow ciemnych, albo przeciwnie, przechodząc: widząc, czego nie widział, albo widzieć nigdy się nie spodziewał, przymuszony zadumiewa się. Na przykład: gdybyśmy chcieli opisywać spokojność na ustroniu Sydończyka

Abdo-

(h) *Biali poganie, że Acheron rzeka nie daleko Butretn w Epirze była drzwiami do piekłow.*

Abdolonima (i); tak albo podobnie możnaby się tłumaczyć: „Nigdy tym się zatrudnić nie chciał Abdolonim, sprawiedliwie czyli nie prawnie Straton przywłaściciel tronu synodu posiadał. Wiedział dobrze, że iemu bardziej krew do tego pierwsze dawała prawo; ale wierząc, że bogowie wszystkim na ziemi władną, nie naganiał, ale się badał w wyrokach ich, dla czegooby tak zrobić chcieli. I uprawiając rękami własnymi rolę, która mu żonę i dzieci żywiła, spokojny na uboſtwie swoim przestawał, „Niech tam pilnie miasta (mówił) kto „być zdradzonym, albo zdradzić nie wstydzi „się; i kto przed szczęściem Stratona umie się „płaszczyc. Ja na tym ustroniu, czeladce i „dzieciom moim potrzebniejszy, którzy mu „tak daleko postufzni przez wdzięczność, a „o których dobro tak troskliwy jestem przez „przywiązanie. „ Wielki Alexander (który mię-

(i) Sydon miasto Fenicyi, nad brzegiem morza Śródziemnego, najdawniejsze; bo założone przez Sydona syna Chanaan, za czasów Jozuego, i sędziów Żydowskich było już jednym z największych miast.

między tyśiącem złego, co ludziom powyrządzał, czasem i sprawiedliwość zamięszał: ażeby tym cokolwiek gorzką pamiątkę zniszczenia Azyi ofszodził) iako błyskawica z grzmotem, przyleciał do Synodu, Stratona nieprawnie panującego, nie miłego poddanym, i sobie! podęyzrzanego z tronu zrzuca; który ubogiemu Abdolonimowi z dawney krwi prawych królów pochodzącemu, i człowiekowi w krainie najlepsze zalecenie mającemu oddaie. „ Abdoloniemie! (mowił do niego) bogowie, iak wierzysz, są sprawiedliwi! Ja, któremu pozwolili królów zrzucać, albo stanowiąć, wracam ci berło oyców twoich w Sydonie; ażeby potomkowie twoi, po tobie osiadający tron ten, wspominali w potomności: że przechodził tędy Alexander, i uczynił sprawiedliwość. „ Na co Abdolonim odpowie: „ Ja jestem królem, Alexandrze! kiedy nad sobą i małym domkiem moim panować umiem; a ty jesteś mniejszym odemnie, bo ia daru twoiego przyjąć nie chcę. „ Tak śmiała odpowiedzią nie chcąc przyjmować tronu, stał się go bardziej wartym Abdolonim; który, na koniec

niec szczęśliwością ztąd na Sydończyków spłynąć mającą pobudzony, przyjąć musiał.

800. Jeżeli komu! pochwałę pisać masz, piękniejsza nierównie pokaże się, jeżeli rzecz jaką inszą wiodąc; niespodziewanie przytoczona będzie, to jest: ażeby nie umyślnie od początku mowy twojej ciągniona; ale co inszego ni by za zamiar mowy przeznaczywszy, do tego tylko. jakoby przypadkiem, przyłączana była: chybaby rzecz twoja obzerniejszego rozpostarcia się wyciągała. Ale w pochwałach; które daiesz, zawsze podtego podchlebstwa wystrzegać się należy, które i piszącego, i chwalonego poniża. Pochwała twoja niech będzie z rzeczy znaczniejszych; ani się zastanawiaj nad niskimi: a najlepsza się zawsze udaie pochwała cnoty. Tak, gdybyśmy pod imieniem na przykład Palemona chwalić chcieli człowieka dobroczynnego; tym sposobem, albo podobnie możnaby się tłumaczyć: „Milon przycisnił, „ny ubóstwem nieśmiał się ludziom! pokazać, „Nędza, nie jest ci występkiem; wszelako „często wstydzą się ubóstwa swojego nędzni- „ Nie-

„ Nie widziano o domie iego: bo mało kto do
„ ubogich uczyćszczać lubi. Chodząc zawsze
„ sinitny, chociaż był znany dawniey: nikt
„ go się o przyczynę nie pytał; że nie miło
„ nam słuchać i zatrudniać się nieszczęściem
„ cudzym, a czasem boiemy się ieszczę, aże-
„ by nas o wsparcie nieprofzono. Ale on sam
„ nie śmiał nikomu o nic naprzykrzać się, bę-
„ dąc w bycie, nauczył się świadczyć dobro-
„ dzieystwa, a prosić miłosierdzia nie umiał.
„ Tyle mu tylko w nieszczęściu iego pociechy
„ zostało się, że był caotliwym; ale cnora bez
„ pieniędzy zwyczajnie głodna bywa. Widzia-
„ łem razem Milona, iak mu się iakstawsza u-
„ śmiechała fortuna; z wygodnieyszym domem,
„ i pozorem szczęścia iakiegoś, zaraz się i przy-
„ iaciele znaleźli: chociaż nie było u niego
„ zbytków żadnych; bo tylko na uczciwą po-
„ trzebę domu, i wychowanie dzieci, majątek
„ iego wystarczał. Tak nagley odmianie wszy-
„ fcy dziwowali się! ale zkądby mu przyszła,
„ nikt ani dociec nie mógł, ani (przeszłe u-
„ bóstwo nie chcąc mu przypominać) zapy-
„ tać go się nie śmiał. Umarł w mieście Pale-
„ mon;

„ mon (k) ; i którego za życia, dla zakazu ie-
 „ go, wyiawić nie można było: tego dobro-
 „ czyncę po śmierci gorzkie łzy Milona wyda-
 „ ły. Płacz był prawie powszechny; bo wszy-
 „ stkich nieszczęśliwych, których zwyczajnie
 „ wiele bywa, strata ta obchodziła. Ale czło-
 „ wiek dobroczynny nie mogąc sam po śmier-
 „ ci wspomagać ludzi, zostawia przykłady do
 „ naśladowania następcom swoim; ażeby cza-
 „ sem sprawiedliwy nie zawiodł się na cnotcie
 „ swojej, nie zebrał chleba podedrzwiami bo-
 „ gacza nie użytego.

gno. W całym dziele wymowy twoiej bądź
 mocnym przez związki silne rzeczy ważnych;
 ale przy końcu (co naybardziej w wierszu za-
 chować należy) bądź najmocniejszym Tym
 spo-

(k) *August Xiążę Czartoryski Woiewoda Ruski, sławny z dobroczynności swoich; znany dawno w literaturze pod imieniem Palemona, w naypiękniejszej sielance przez J. W. Naruszewicza B. K. S. napisanej; umarł dnia 4. Kwietnia roku terażniejszego.*

spodobem pogładzisz, i nieiako ożywisz słabości, jeżeli się w ciągu mowy trafiły. I ponieważ waż to, co na końcu powiedziane jest, na końcu też i do pamięci przychodzi; potrzeba, ażeby ostatecznie pamięć słuchających czym pięknym zatrudniła się.

10mo. Niech będzie wymowa twoja roztropna i poważna. Do tego trafić końca, jeżeli rzeczy niskie i upodłone na materją roboty twojej nie wybierzesz; jeżeli słowami mniej przystoynemi tłumaczyć się nie będziesz; jeżeli okoliczności, do rzeczy mniej potrzebne, opuścisz; jeżeli porządek mowienia zachowasz; jeżeli na koniec w mowieniu podchlebstwa, albo niewolniczych bojaźni nie pokażesz.

11mo. Utrzymywanie charakteru osób, w dziełach wymowy przydłuższych, znaczną i potrzebną zawsze pięknoscią będzie. Szczęśliwy w tym Homer, w pierwszym wspomnieniu o Achillesie, odmalowawszy go nam zuchwałym; i już w całej Iliadzie, w czynach i mowach Achillesowych zuchwałosc widać. Ulysses u niego wie-
cznie

cznie poradny i podeyrzliwy, Nestor wielomowny i chwający się, inși zas iego bochatyrowie w swoiey každy do końca utrzymamy skłonności. Pięknie w tym naśladowie Homera romans Angielski pod tytułem Tom John; gdzie každy wchodzącą osobę, taką w ostatniey księdze widzę, iaką w pierwszey poznałem.

12110. We wszystkich piśmich twoich, nie słow ale rzeczy pilnuy, tak dalece; ażeby rzecz twoja była panią dzieła, słowa zaś tylko sługami. Ale zawsze piśma twoie zimnemi będą, jeżeli ie niezagrzeiesz robotą iaką. to jest: jeżeli nie opifuiesz prawdziwey, albo zmyśloney od siebie akcyi. Tego nie zachowując, wpadniesz w nudzące powtarzanie rzeczy jedney zaraz inšzemi słowami, a późno postępować będziemy. jeżeli tylko słow chwytaiąc się, rzeczy zaniedbamy.

13110. Przepisy, iaka być powinna mowa prozą, iakie poema heroiczne, traiedya, elegia, oda, i tam daley; na kilku kartkach nauczyciel uczniom, dla nie obciążenia pamięci ich, pomieścić

ścić może. Chociaż Edward Young w Nocach swoich żadney nie zachowujący reguły, równie poydzie do nieśmiertelności, iak i pilnieyzy przepisow Wolter w Henryadzie; a z drugiey strony tak wielu w pismach swoich czulości żadney nie mających, ale tylko nayfurowiey przepisow trzymających się, zginie w niepamięci. Według wspomnionych krótko zebranych przepisow, nauczyciel, na codzienne cwiczenia uczniom swoim naznaczając robty; nie marną rzecz iaką, ale wybierać i dawać ma materye, o miłości na przykład oycyzny, o iedności obywatelskiey, o powinności człowieka względem inszych, o pochwałach wielkich ludzi narodu, o cnocie, potrzebie religii, i tym podobne: a tak za iednym razem, i mowcow formować będzie, i obywatelow.

240. Dokończywizy iuż pismo twoie, ty nappierwszy bądź iego furowym sędzią. Uważay w nim: czyli nie popetniłeś niedbalstwa iakiego, szczegulnie dla dopełnienia próżnego mieysca, co w wierzszu częścicy trafić się może? czyli rzecz twoią częsci składające łączą się nale-

należycie, i następują porządnie? czyli nie masz słów obojętnych i dwoiako znaczących, z których obroconego rozumienia mogłoby się wnosić obelżywego? czyli mowa twoja nie jest ciemna, i dla lepszego iey wyrozumienia iak ją poprawić masz? czyli nie powtarzasz rzecz iedną, albo się sobie nie sprzeciwiasz?

Naywiększy zaś wzgląd mieć powinien każdy, który piśmo swoje roztrząsa, albo też do pisania zabiera się; ażeby w niczym obyczajowi i Religii nie naruszał. Koniec każdego piszącego być powinien: zrobienie pożytku iakiego w czytających. Tam gdzie nas skłonność sama do swywoli tak filnie ciągnie, poco ieszcze niewstydliwemi wyrazami i nadto palący się ogień rozdymać? niefortunni, którzy drogą pisania rzeczy szkodliwych poszedł! on winien odpowiedzieć narodowi swojemu i dalszym pokoleniom, które złośliwemi iego piśmami psuć się będą! matka, za zgorzszą córkę swoją przeklinać go, i otec za syna mścić się będzie na pamięci iego! Kto albo z łaski natury, albo długiem

giemi pracami sfodycz wymowy, a przez nią dar poradzenia pozyska; czemuż tey zdatości swoiey na dobro kraiu obrócić niema? nie tak, iak ow szkodliwy piorun, który na to tylko wypada, ażeby wszystko czego się dotknie, zepsuł. Przez pifna rozwiązłą lubieżnością zaprawne, niewieściecie zwolna młodzież kraiowa; i przyzwyczajwszy się do pokrewnego sobie niewtydu, staie się niezdatną, albo przynajmniej niedbałą do noszenia ciężaru obywatelstwa, który tak sfodkim był dla oycow naszych! Toż samo, albo więcej iefzcze myśleć należy o tych, którzy niezbożnemi pifnami swoiemi targają się na religią. Jakiego zuchwalec sfodziewa się pożytku z pifna takiego? czyli przecząc istoty boftwa, albo rząd iego znieważając, będzie mu fluga, żona, przyjaciel, wiernieyszy? czyli bezbożnik wmowiwszy w ludzi, że kary albo nagrody po śmierci nie masz, będzie w życiu swoim bezpiecznieyszy? w podeyrzeniach szczęśliwszy? Czegoż ten człowiek nieprzyjazny przemożnemu bogaczowi postrach, a nieszczęśliwym ucieczkę odeymnie? czego ten pies

szczeka

szczęka na pana swojego, z którego stołu żyje?
on nie ma nadziei żadney, bo iey i nie wart!
Ale będzie to zachodem sprawiedliwego nasze-
go Monarchy, uiąć się o Boga, którego na zie-
mi zastępuje, i swoją razem sprawę: bo to aż
nadto pewna jest, że róg tronu na ołtarzu wspie-
ra się; i kto bezbożnie podkopuje Religią, mo-
narsze i narodowi całemu upadkiem grozi.

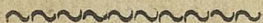
Oto już wszystko; co mi o wymowie w pro-
zie, albo w wierszu przyść mogło. Myśli moje
przynoszę przed sędziów dobrze oświeconych,
którzy nie będą pewnie potępiać niektórych no-
wości tu wyrażonych, poki pobudek moich do-
kładnie nie roztrząsną. Jeśli w czym pomylić
się mogłem, upornie przy błędzie utrzymywać
się nie chcę; a że człowiekiem jestem, mam
prawo spodziewać się, że mi omyłki darowane
będą; zwłaszcza, że myślą zrobienia dla naro-
du rzeczy pożyteczney pracowałem. Jeżeliby
zaś cała ta praca moja wcale niedostatną zna-
ła się, wszelako powrócę do domu spokojny;
i jak ow nie wybrany (i jak się spodziewał) mię-
dzy

dzy inżemi do naywyższej trzechset mężow
magistratury Spartańczyk (1), cieszyć się będą:
„ że iest w Lacedemonie trzysta mężow więcej
„ wartych nademnie. „

(1) Spartańczyk Pedavet.



o
WIELKOŚCI BOGA.



TOM II.

D

WILLIAM ROBERTSON

1781



DO
NAYIASNIEYSZEGO
STANISŁAWA AUGUSTA
KRÓLA POLSKIEGO
WIELKIEGO XIĄŻĘCIA LIT.



ZEby człowieka narowy
Ugłaskać rządy łodkiami,
Królowie podnieśli głowy;
I władną zakłóconemi.

Im Bóg swoię ziemię dzieli:
Chce, żeby go panem znali;
I co z iego łaski wzięli,
To z dobrocią sprawowali.

Nie to mi król będzie, który
Zafzedł, aż gdzie wstąpią zorze:
Zrownął doły, zniszczył góry,
Przestraszył ziemię i morze.

Albo, co go świat zdumiały
Z tego tylko przypomina;
Jak przed nim miasta padały,
I rod go człeczy przeklina.

Ani te monarchow trony
Są według swego zamiaru,
Którymi lud przyciśniony
Nie zna, oprócz ich ciężaru.

Ale ten król będzie prawy,
Który sobie mówić może:
„Byłem dla ludu łaskawy;
„Lubią mię, rozgę położę.

Kto-

Któremu gdy zagubiono
Człeka na iego posłudze,
Rzecz z twarzą zasmuconą:
„ Lepszy był, niż miasto cudze.

Co potrzebom swych zabiga,
Nieszczęśliwego ratuje;
I w ten czas, kiedy go dźwiga,
Panowania słodycz czuie.

Który przystępnością sływie,
Każdego łaską zafzczyci:
Jak woda, dla wszystkich pływie;]
Jak słońce, żywi, i świci.

Królu! gdzie karać, nie skory;
Gdzie wesprzeć, wylany cały!
Oto wielkie twoje wzory,
I twoie razem pochwały.

Gdyby górne nieba trony
Podobieństwo miały nisko;
Tron twój słodyczą wstawiony
Z tey miary stanąłby blisko.

W inszym, próżno równać chcemy
Twój ziemski, i trony Boże:
Bo (co nayıpierwey pragniemy)
Nieśmiertelnym być nie może,





o

WIELKOŚCI BOGA.



TAm, gdzie się chyląc natura upadła,
Twarz niewidzianą odfloniła wiara,
Wieczność dziedziczne przepaści posiada,
I nie stworzoną rozciąga się stara:

Przebywszy pierwej planet, gwiazd tyśiące,
Które człowieka oko nie wysledzi,
Noc, i załstępy iakieś pałające,
W środku samego siebie Bóstwo siedzi.

Nie policzone przed nim stoją gminy
Stworzenia, które język nie wyflowi;
Jak, nad różnemi przełożone czyny,
Służą swojemu i wieków królowi.

Światłość, którą mu oblicze się żarzy,
Tamtych przestrzeni oświeca zagony;
A zbijając się o stojących twarzy,
Nowe rozruca światła miliony.

Czy wstrząśł naturą na iakoweś końce,
Czy roczne pory po światach prowadzi,
Czy ma sfluc miewać, albo zgasić słońce;
On tylko siebie samego się radzi.

Za tron, na którym nie miał przewodnika,
Kiedy swe boskie obroci powieki;
Nie ogarnione przepaści przenika
Za ostatniemi stworzenia zasieki.

Tam na zarodach świstów, co być mają,
Wieczność zasiada z czasem na przemianie;
Jedne z nich prędkiej wyklucia czekają,
Insze za tyfiąc wieków spodziewane,

Tam

Tam światło w bryle nieograniczony
Z grubą ciemnością wiecznie się mocuje ;
Nie śmie postąpić promień przytępiony,
Gdzie zaciemniona okropność panuje.

Tam leżą masy, z których przed wiekami,
Niżli niesworność wciągniona do sprawy.
Wieczny Rzemieślnik swoimi rękami
Wyrabiał gwiazdy, i księżyc bladawy.

Którym za czasem przez niebios przestrzenie
Nie uchybione powyznaczał ruchy :
Insze przywiązał, iak drogie kamienie,
Pod tronem swoim złotemi łańcuchy.

Wielkiż to pan jest! i szeroko włada!
Mocniejszy nad moc, baczniejszy nad zdrady.
Bespieczny w swoim: bo nie ma sąsiada,
Zeby mu iego napadał ofady.

Roskosz i chwala, ten iego skarb dawny:
Jak został panem, nie tykany stoi.
Bo choć kto będzie w szród stworzenia sławny,
W nim ma cześć, słodycz; ale nie ma swoj.

Tuż przy podnożku tronu zaśląpiły
 Rot nieśmiertelnych tyśiącow tyśiące:
 W barkach ich widać nie złamane sily,
 Wierną miłością twarze pałaiące.

Kochankow pańskich nacisk nieprzeyrzany
 Zaśląpił daley świetnemi orszaki;
 Wszyscy nim pał wrzok niezmordowany,
 Zawsze go większym widząc, choć iednaki.

Potężny Boże na ziemi i niebie!
 Gdy spoyrzę na dzieł twoich widowisko,
 A potym oczy obrocę na siebie;
 Jak mię ta wielkość upokarza nisko!

Przecież, chociażem istotą tak małą,
 Poydę do ciebie... twa dobroć mi znana!
 I wlać mi chciałeś iakąś dużę śmiałą,
 Co się chce przedrzeć do samego pana.

Ale odarty... iak przed tobą stanę?
 Cechę wierności z pierśi moich starłem;
 I niewinności odzienie mi dane,
 Ocietając się między ludźmi, zdarłem.

jakże

Jakże się w śródtku pokażę tak wiela
Paniąt, nakładem co drogiey wyprawy
Ubrani w szaty Łaski i Wefela,
W przybytkach twoich zafiadaią ławy?

Zgubiwszy pismo przechodu wolnego,
Jak się tamtędy przebierać odważę;
Gdzie hufiec pułku milionowego
W przyślonku pańskim odprawuje straże?

Przecież ja poydę, cokolwiek mię czeka.
Poydę do ciebie!... bo mi powiadano:
Ze byleś ty się obeyrzał na człeka,
Zaraz go w stanie szczęśliwym widziano.

Tak, iak dziś jestem; niedołącznym piazem,
Zbitym naczyniem, o które nie stoją:
Pokorę tylko wziąwszy z sobą razem,
Poniosęć głupstwa, i nikczemność moją.

Mnie się rozstąpią wybranych twych rzesze,
Mnie nic nie będzie po drodze ustraszać:
Jeszcze ich moim przybyciem pocieszę,
Bo powiem: że ja idę cię przepraszać.

Gdzie będą twoi Aniołowie stali,
Poydę; i iak im przypomnę z daleka
Ich towarzyszow, co poupadali,
Nad utomnością zlituią się człeka.

Potym przed tronem twym padnę, i powiem:
„ Z dalekich krain przyszedłem w te strony,
„ Za moim skarbem, weselem i zdrowiem,
„ Ubogi, smutny, na filach zwątlony.

„ Jużbym ia nie chciał mieć pana inszego,
„ Ani twej woli w czym kiedy być sprzeczny;
„ Ale gdy moją znasz skłonność do złego,
„ Trzymay mię ty sam: bo ia niestateczny.



ROZCZNIKA IMIENIN

ZMARŁEY XIĘŻNICZKI

TERESSY CZARTORYSKI,

GENERAŁOWNY ZIEM PODOLSKICH.

15. Października 1780. w Powązkach (*)

OBCHODZONA.



(*) Powązki, jest to nazwiſko małej wioſki pod Warszawą, gdzie Xiężna Generałowa Czartoryska, dzieci iey i przyjaciółki: mają każda oſobny domek ſwoy, z wierzchu ſłomą pokryty, i proſto poſtawiony, wewnątrz zaś nuyguſtowniey umieblowany.



S I E L A N K A.

Dzień przyszedł! który dawniejszemi laty,
Poki się los nasz nie pokłocił z nami,
Słodko był pędzon! dziś do iedney straty
Samemi wszystko oddycha żałami.

Jakieś nam tylko, Teresso, zniknęła,
Poszła za tobą rozrywek ochota,
Zazdrofna! tyś nam wszystko zagarnęła:
Rzuca nas nawet twoy domek sierota (a).

Od

(a) Domek zmarłej Xieźniczki po śmierci iey,
z pomiędzy inszych domkow całkiem przeniesiony, i
na ustroniu w lasku, w miejscu naydzikszym, po-
stawiony.

Od gospodyni swoiey opuszczony,
W dzikie gęstwiny lasu ustępuie;
Niby się wtydząc, że jest pogardzony,
W ustroniu szczęścia dawnego żałuje.

Tam, czuła matka i wierne sąsiady,
Chcąc uroczyście odprawić roczyny;
Gdzie ie przewodnik wiedzie smutek błady,
Krepą wiązane niosą rozmaryny.

Insze z Cyprysu wieńcem otaczaią,
Domek; i gdy ie żałość przycisnęła,
W śród łez po bliskich głazach wyrażaią,
Co ktrórey kłiwa boleść poszepnęła.

Te na wpoł z liścia wierzbach obnażonych
Jękliwie swoiey cytry zawiesiły.
Nie pora tonow zgadzania pieszczonych:
Smutek im zabrał ochotę i siły.

Drugie, gdzie głębsze wody spoczywały,
Gdzieś się, Tereffo, czaśem przeglądała;
Gdy tam obrazu twarzy twej szukały,
Kaźda z nich tylko łzy swoie widziała.

Po

Porym, nad czystym stanąwszy strumieniem:
 Ona, (mówiły) iak ty, czyta była...
 Twoim podziemnym upływając cieniem,
 Czy niezdybałeś, żeby się gdzie skryła.

Ale iak wszystko nie nie odpowiada,
 Tak czysty strumień stawil się okrutnie;
 Prożno mu każda o swej szkodzie gada:
 On może co wie, bo coś mrucał smutnie.

Ptaki powietrzne, co tyle zwiedzacie
 Krain!... z was może czego się nauczy!
 Ale, i ptaki, nie odpowiedacie,
 Milczały infze, tylko pufczyk huczy.

Gdzieś tylko przedtym, Tereffo, bywała,
 Odkryte pola, albo las zawily,
 Niezbyte piaski, nieużyta skała;
 Wszędzie cię szukał głos ci kiedyś miły.

Kiedy tak łkaniem las cały zmieszany
 I smutnym głosem okolica kwili;
 Przechodzień w swoiey drodze zatrzymany,
 Pomyślił: znać tu wszystko utracili.

Ale

Ale ta, która najwięcej cierpiała,
Najwięcej, bo już wytrzymać nie zdoła;
Nie mogąc płakać, choć najbardziej chciała,
Strapiona matka w rozpaczcy zawoła:

„ Na cóż ją próżno pragnę powrócić?...
„ Ginie, kto poszedł w tę drogę!...
„ Chcieć, co nie mogę... i niebo kłócić...
„ Lepiej pość za nią... co mogę.

W tym okoliczna gęstwina zaszumi,
Trwoga na pola ptactwo wypędziła,
Strumień do góry wracając się tłumi,
I lasem trzęsie niewidoma siła.

Po całym puszczy pracującej łonie,
Jak błyskawica ogień polatuje;
Ale iak drogie kadzidło, gdy spłonie,
Świeci, i razem wonność rozsypuje.

Nie lękajcie się, strwożone sąsiadki,
Może ta burza nie znaczy nic złego.
Mowią: że takie bywają przypadki
Znakiem posłańca świata szczęśliwszego.

Tak

Tak jest: w pośrodku zbitey świata bryły,
 Z temi oczyma, i z temi wdziękami,
 Wyście Teresę swoją obaczyły
 Taką, iak kiedyś przebywała z wami.

W stroiu iey tylko różność nastąpiła,
 Ze w tamtych krajach ubior wasz nieznanym.
 Biała zaffona bielsze ciało kryła:
 Cały stroy głowy, wieniec był różany.

Kiedy z przepłochu wraca się wam życie,
 I święta boiaźń ku ziemi was zgina;
 Chciwe swe oczy ku niey podnosicie
 W ten czas, gdy ona tak mowić zaczyna.

„ Matko! dla tego, żeć corka ginię,
 „ Pofolguy życiu włafnemu.
 „ Winnaś go oycu memu, rodzinie,
 „ Winnaś go Bogu twoiemu.

„ Czemu na losu narzekasz wodze,
 „ I chcesz się spierać z wyrokiem?
 „ Noga za nogą idź w twoiey drodze,
 „ Gdyć zakazano poskokiem.

„ Gdy.

-
- „ Gdybyśmy miały w pośrodku nieba,
„ Jak wy na ziemi, lzy wolne;
„ Was oplakiwać bardziej by trzeba,
„ I szczęścia wafze niezdolne!
- „ Róża, która mi kwitnie na głowie,
„ Nigdy swej farby nie traci.
„ Nasze się niczym nie psuje zdrowie;
„ Nikt nim za zbytek nie płaci.
- „ Nasze przyjaźni nas nie zawodzą,
„ Nasze rozrywki nie nudzą;
„ Ani nam ostre języki szkodzą,
„ Ani nadzieie uludzą.
- „ Dla czegoż płakać, widząc mię żywą?
„ Na takie moje dostatki!
„ Któraż na świecie będzie szczęśliwą
„ Matka, tak widzieć swe dziatki?
- „ Odtąd, jeżeli ten dzień poważać
„ Na mą pamiątkę będziecie;
„ Wiedźcie: że łzami temi znieważać
„ Moją szczęśliwość będziecie.

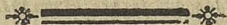
„ Ra-

„ Raczey w rozmowach słodkich przystoi
„ W tym dniu znajdować wywody:
„ Jak iest niewinność piękna, iak swoj
„ Cnota nie traci nadgrody. „

Swiatło, Tereffa, i głos, nikną razem.
Sąsiadki chwilę ieszcze wzrok trzymały,
Wnieiony w górę, za miłym obrazem.
Nie, że co widzą; lecz, że widzieć chciały.



o
SPRAWIEDLIWOŚCI.





DO

J. O. XIAZĘCIA JMCI
ADAMA CZARTORYSKIEGO

MARSZAŁKA TRYBUNAŁU GŁÓWNEGO
W. X. LITEWSKIEGO,

pod czas zaczęcia tegoż Trybunału w Grodnie.

XIAZĘ! żądaniem narodu ujęty,
Trudow publicznych wikłając się pęty;
Tam, gdzie cię praca naywiększa w...ia,
Litwa ci główną sprawiedliwość dała.

Na czele mężow i zdania, i cnoty,
Wchodzisz wielkiemi sławy twoiey wroty;
I pracowite prostując ramiona,
Znać: że oyczyzny nieść umiesz brzemiona.

Groźne

Groźne przed tobą nie niosą topory,
Jak przed Konsulem posępne Liktory;
Ani powszechnym strachem osiodłany,
Drży lud, iak przed swym Minosem Kretany.

Słodycz i litość, przyjaciółki ziemi,
Podzieliły się sprawami twoimi.
Głęboko w piękney zagnieżdżone duszy;
Chyba ie twarda sprawiedliwość ruszy.

Już widzę: iak ta wdowa łyzy ociera,
Gdy chleb wydarty z twej ręki odbiera;
I powracając do zgłodniałych dzieci,
Z dawney ie nędzy wydobywa śmieci.

Ten, pod ciężarem przemożności stęka.
Kiedy go twoia podźwignęła ręka;
Sprawiedliwości wesoło wykrzyka,
Widząc: że swego zrzucił przeciwnika.

Infzy, niewinne dźwigając kaydany,
Ogląda ieszcze dzień dawno widziany;
Pełen wdzięczności i wyrazow tkliwych,
Pochwała bóstwo w sercu sprawiedliwych.

Tu.

Tu, opuściła w zakłóceniach niwa
Ręki rolnika pracowitey wzywa:
I gdy się swoiey korzyści doczeka,
Jednego w głodzie zachowała czleka.

Tam, na publiczney upewnienie wiary,
Bogate kupiec rozkłada towary:
W cudzey krainie iak z bracią przebywa,
Bespieczny życia, i majątku; śpiwa.

Idziey sąsiedzi przedtym sobie dzicy,
Głośną skończyli kłótnię w okolicy;
I które ku swey uzbraiali szkodzie,
Temiż rękoma ścisłkają się w zgodzie.

Te widowiska dla nieba i ziemi
I tobie, Xiąże, są naywdzięczniejszyemi.
Lecz, niech się w ten czas winowayca złąknie,
Kiedy pod prawem litość twoja kłąknie.

Nie miłość będzie spoyrzeć w drugą stronę,
Gdzie zbrodnie stoją smutkiem obciążone;
Gdzie im strach śmierci słabe mdli kolana,
Ani ie wspiera litość zmocowana,

Tu krwią zbroczoną szatę rozwiała;
Zbojce iawnemi dowody nękała;
Jako śmiertelne trzykroć zadał rany,
Od bezbronno go trzykroć zaklinany,

On w całej swoiey ponurey postawie
Czarną swą duszę dać czytać prawie;
Ze zawziętości żalem nie osłabił,
I gdyby ożył, ieszczęby go zabił.

Tam, ukarany śmiercią z obelżeniem,
Ociec synowi stał się zawstyżeniem,
Z krzywdą natury, za złym oycą czynem,
Syn nie śmie wyznać, że był jego synem.

Tam się wieśniacy wyniszczeni ześli,
W wybladłych twarzach nędzę swą przynieśli;
Prosząc o litość, wznoszą niefortunni
Z głodu zemdloną rękę, co nas żywi.

Pod różnym kształtem ukryta złość człowieka
Śmierci, więzienia, albo wstydu czeka,
Przez chytry wykręt więcej sobie szkodzi.
Który zwyczajnie złym sercom przychodzi.

Prożno się z swoiey chce oczyszczać winy:
Nowe odśtania swey zguby przyczyny.
Co, pod pobiałą grunt czarny ukrywa,
Im więcej myte, tym czarnieysze bywa.

Oto iuż, Xiążę, krótko określony
Sprawiedliwości medal na dwie strony.
Miła ci pierwsza; czyń gwałt nad pośledną:
Wielu dobremi zrobisz karą iedną.

Narod, który cię do tey władzy wzywa,
Wielkich się zysków od ciebie spodziwa:
Królów twych dziadow idąc znanym torem,
Będziesz mu szczęściem, iuż będąc honorem.





O

POWINNOŚCIACH OBYWATELA.

NA
ROZCHNICĘ URODZIN
TEGOŻ J. O. XIĄŻĘCIA.

W Dniu, w którym na świat wyiść pozwolono
Dziecięciu rodu zacnego;
Oczyzna, na swe biorąc go łono,
Zdaie się mowić do niego:

- „ Synu! oto są odległe nieba;
- „ Przez cnoty do nich tor prawy.
- „ Często ci w gorę poglądać trzeba,
- „ I czytać twoie ustawy.

E 2

„ Na

-
- „ Na cóż ci kiedy może się przydać
„ Scieżkami chodzić zdrożnemi ?
„ Z tey wyfokości wszystko tam widać,
„ Co człowiek robi na ziemi.
- „ Oto jest ziemia! która na twoją
„ W życiu wygodę oddana.
„ Zawsześ ją winien kochać, iak swoją:
„ Z krwią jest twych przodków zmieszana.
- „ Te rozrzucone po niey mogiły,
„ Są stare groby twych braci:
„ Kto dla oyczyzny tak poległ miły,
„ Życia swojego nie traci.
- „ Jam jest oyczyzna! i nie dość tego,
„ Ze się nazywasz mym synem;
„ Masz mi poświęcić siebie całego,
„ I nie mazać się złym czynem.
- „ Twoje majątki, życie i zdrowie,
„ Dobrymem prawem dostała;
„ Oddali mi je twoi przodkowie,
„ Gdym między nimi wzrost brała.

-
- „ W ten czas wiecznemi owemi działą
 „; Taka ugoda stanęła:
 „ Wam części sławy mey spływać miały,
 „ Jam prawo wafzey krwi wzięła.
- „ Gdy cię zawołam w moim ucisku
 „ Do wspólney z bracią roboty;
 „ Niechay kto infzy biegnie dla zysku;
 „ Tobie nadgroda tve cnoty.
- „ Choćby po twoim naylepszym dziele
 „ Zawsze o sobie sądz mało;
 „ Nie myśl, iak dla mnie zrobites wiele,
 „ Lecz co ci zrobić* zostało.
- „ Jeśli złych losow prześladowanie
 „ Zdarzy mi ciężkie przypadki;
 „ Tyś moim zawsze, w iakim bądź stanie,
 „ Nie masz się wstydzić twey matki.
- „ Nie rzucay moiey do śmierci cechy,
 „ Twym powołaniom podległy:
 „ By nieprzyaciel nie miał pociechy,
 „ Ze matkę dzieci odbiegły.

„ A gdy nie będzie można wypłynąć
 „ W upadku mego godzinie;
 „ Jam aż na ten czas powinna ginąć,
 Kiedy ostatni z was ginie. „

Xiąże! którego pierwszym staraniem
 Iść tym oyczyzny układem;
 Który go umiesz wykonywaniem,
 Który go uczysz przykładem.

Kiedyś się rodził, dnie pogodnieysze
 Naszey oyczyźnie sprzyiały!
 Zaćmiły wszystko burze dzisieysze:
 Białą nas floty dzień cały!

I my też byli, iak narod drugi!...
 Kiedyś i Polak był panem!
 Dziś prawie wszystko poszło na sługi,
 I ow pan stał się poddanem.

Przecież ty iefzcze rąk pracowitych
 Nie spuszczasz w tak złey kolei:
 To, coś utracił w losach niezbytych,
 Szukasz odzyskać w nadziei.

Słusznie cię gniewa marne gadanie
 I gnuśnych rada niezbożna:
 Ze twa oyczyzna w takim jest stanie,
 Ze ją ratować nie można.

Jeszczeż ostatnich sił nie stradała,
 Jeszcze iey życia chcą nieba.
 Ona nie martwa, ale zemdlala;
 Trzeźwić ją ryłko potrzeba.

Nie okazujesz twarzy strwożony,
 Choć czafem serce ból czuie;
 Aby tym brat twój nie był zgorzony,
 Co blisko ciebie pracuie.

Im ci ciężaru więcey powierza
 Narod, tym zda się mniej czuiesz;
 Układasz młodzieź, (a) ćwiczysz żołnierza, (b)
 I sprawiedliwość ratujesz, (c)

Szczę-

- (a) *Jako Kommissarz Edukacyi Narodowey.*
 (b) *Jako General Kommanderujący w Litwie.*
 (c) *Jako Marszałek G. T. W. X. Litt.*

Szczęśliwość kraju twoim jest celem,
Trudność dodać ochoty.
Bogday ten nie był obywatelem,
Kto nie tak myśli, iako ty.

Jakąż nagrodę oyczyznać daie?
Oto cię kocha wzajemnie.
Ona ci wieniec kładąc, przyznaie:
Ześ się nie rodził daremnie.





DO

W O L N O Ś Ć I.



Zieloną roszkę w ręce trzymała,
Z drugiey ptak wolny wzlātuie.
Oczy do gory wzniesione miała;
Mdły się pod nogą gad snuie.

Włos rozpuszczony okrywał ciało:
W stroy ią niewinność przybrała.
Coś niby mowi: i tak się zdało,
Jakoby śmiało bieżała.

Wolności! corko wysokiego nieba,
 Jakże na ziemi było cię potrzeba!
 Ten ci to posąg wystawił świat młody
 W ten czas, gdy jeszcze nieznaną niezgody;
 Kiedy żelazo wygodzie służyło,
 Ani krwią ludzką pomazane było.
 Nikt sobie ziemi nie ogradzał płotem,
 Nikt się potęgi niedokupił złotem.
 Ani znał żaden człowiek tych słów dwoje:

Moje i twoje. (a)

Pycha

(a) Opisywali różni nieszczęśliwienie wieku złotego, czyli ludzi początkowych na świecie. Wolter znayduie ich najniešťczęśliwsiemi; że tyle wynalazków zrobiło życie nasze terażniejsze nierównie wygodniejszym; kiedy tamci grubym pokarmem karmieni, na niestatek powietrza wystawieni, podłemi skurami okryci, życie prawie zwierzęce wiedzli. Zapomniał Wolter, że mając to, co do utrzymania tylko życia koniecznie potrzebne, a nie znając, ani umiejąc sobie wystawić wyobrażenia stanu lepszego, człowiek zapewne spokojnym będzie: bo do tego tęsknić nie możemy, czego nie znamy. Dawny Spartańczyk swoim smakiem przyprawioną wątrobę, za najlepszą w świecie potrawę sądził: ani go to zatrudniało, iak tam w Persepolis przemysłny Azyi tyran bankietnie. Ludzi pierwszych wieków niepodległość nikomu, zo-

Pycha w wnętrzościach ziemi zagrzebana,
 Nie rozdawała nazwisk: flugi, pana,
 Sama w pośrodku swych kruszców bogata,
 Nie ozionęła niewinnego świata,

Śława, która dziś krwią się ludzką pasie,
 W samym rolnictwie żyła w tamtym czasie;
 I za nagrodę wynalezcom dano,
 Ze ich pieśniami wszędzie wychwalono.

Rozkosz ich ciała: w śród łąki zielonyi
 Zbiegać się na głos słowika pieszczony;
 Świeżo odkryty strumień czystey wody,
 I pierwszy owoc, który dał szczerp młody.

Miłość

stała się spokojnie na małym bez zbytecznego starania i zabiegów, zdrowie czerstwe, skutek pokarmów nie wymysłnych i iednakich; oto są istotne dobra ich. Wolter wieków naszych, żył w wygodach, ale miał swego Frerona, na którego się skarżył ustawicznie? miał tyle przesądów wieku którym ulegać, tyle prześladowania, które ponosić musiał: oto to jest piotun, który wygodniejszy teraz życie nasze goryczą zaprawia. Wszystko od mniemania ludzkiego zawisło; ubóstwo i niewygody za lat dawniejszych nie były nieszczęśliwością.

Miłość ich samą skłonnością rządzona,
 Inzym nie była względem uprzedzona,
 Prócz: że Theona miła i nie płocha;
 Kocham ją szczerze, bo ona mię kocha.

Sędziwość prawo zwierzchności tam miała,
 I same tylko dzieci rozządzała.
 Bo starci kłotni głośniejszych nie znają;
 Sami się zgodzą, kiedy się kochają.

Mówili sobie wolno, co myśleli;
 Języka złości ieszcze niewiedzieli.
 Zganiecie szczerze było tylko żyłkiem,
 Co dziś zmieszano wraz z urągówiskiem.

W czas dnia świętego po Bożej ofercie
 Rzeźwa się młodzież pod twój posąg zbierze.
 Tam swoją miłość Pasterz śmiało śpiwa
 Tak, iak go natchnie skłonność jego żywa!

Zadnych prawideł mówienia nieznają,
 Którymi dzisiaj tak nas przyciskają;
 Natura swojej zostawiona się
 Mówiła kródzey, a mówiła mile,

Wol-

Wolności; matko prawdziwej wymowy, (b)
 Ty sama chyba wiesz, jakimi słowy
 Wyrazić można; że cię już nie mamy!
 Nie masz wolności, wymowy nie znamy.

Nayprzód, po złotym zaufania wieku,
 Zaczynał zwolna nie wierzyć człek człeku,
 Potym się zazdrość wkradła z rzeczy mały,
 Ze owce Lidy piękniejszy się zdały.

Wraz się zaczęła szerzyć miłość własna, (c)
 I wielka ziemia zrobiła się ciasna.
 Każdy się filit, czyli moc, czy zdrada,
 Mieć to co lepsze widział u sąsiada.

Tak chciwość przyszła, a z nią tyle złego, (d)
 Z których naypierwsze: prawo mocniejszego.
 Pró-

(b) Wolne narody były zawsze najwymowniejsze,
 świadkiem Grecy i Rzymianie dawni, po których tak
 piękne do tych czas pamiętki mamy.

(c) Początkiem złego na ziemi zazdrość i miłość
 własna.

(d) Chciwość jest płodem miłości własnej; z chci-
 wości nas powstało prawo mocniejszego, które iako do

Próżno natura za słabszym mówiła;
Nie użyta ią przemoc zagłuszyła.

Dopiero boiaźń, iak zwyczajnie bywa:
Lud załękniony zewsząd pozwoływa, (e)
Chcąc bronić świętych ołtarzów wolności,
Przeciw gwałtowney kupie przemożności.

Zrząd towarzystwa śwody początek miały; (f)
Które się pierwey wolnie opierały,

Bez

tych czas zwierzętami rządzi, tak nayspierwsze i między ludźmi na ziemi było.

(e) *Boiaźń, jest własnością powszechną stworzeń żyjących na ziemi, króć im opatrność w większey, albo mniejszey części, wszystkim podobno dla zachowania każdego rodzaju włac cbciała. Bo ponieważ odwaga jest zaufanie siłom własnym; wtym zaufaniu rzucając się zwierze iedno na drugie, wyniszczyłyby się do ostatku; kiedy teraz przez boiaźń uchlilając się ocalone zostają.*

(f) *W boiaźni ratując się ludzie zebrani w gromady, byli początkiem towarzystwa.*

Bez krwi wylania, i bez lofu wojny:
Aż w reszcie przyszedł Belus niespokojny. (g)

Ten pychy pełen (jeżeli był człek który
Równy mu) tłumiąc w sobie głos natury,
I wszystkie względy braterskiej miłości,
Rzucił się na cię, niewinna Wolności!

Tysiącem trupów drogę sobie ścieli:
Płynie krew, której dotąd nie widzieli.
On nią zboczony, tych na koniec wali,
Co się świętego ołtarza trzymali.

Potrzykroć rękę podnosił zuchwałą.
Potrzykroć coś go skryte zatrzymało.
W reszcie wstydząc się, że się coś użalił,
Pogań twój święty na ziemię obalił.

Rzeki się w swoim biegu zatrzymały.
I do swych nazad źródeł powracały;

Słońce

(g) *Belus w historii świeckiej, Nemrodem w pi-
śmie S. nazwany.*

Słońce nieśmiało pokazać się rano,
Widzieć tak ciężko ziemię ukaraną.

Zeby pogardy więcey przyczyniono.
W tym miejscu bałwan Bela postawiono.
Przed którym potym klękając obrazem,
Wolność i Wiara legły jednym razem (h)

Takież upadła, Wolności, bez winy!
I od tey zaraz niefortunney godziny
Wszędzie cię ścigał, iak nieprzyjaciela,
Wieczny następca zuchwałego Bela. (i)

Gdzie dzikie lasy, niedostępna skała,
Tam się goniona wolność ukrywała;
I co ją bardziej ieszcze pokrzyżyło.
Rod swóy szlachetny taić trzeba było.

Aż

(h) Początkiem bałwochwalcstwa był posąg Belusa, wystawiony przez Nina, dla uczczenia pamiątki tego dzikiego bohatera, którego z czasem za boga czczono.

(i) Despotyzm w Azyi od Bela zaczęty do tych czas utrzymuje się.

Aż potem przyszły po długim lat biegu
Czasy; gdzie mały lud przy morskim brzegu,
W swym szczupłym kącie tyranów wygładził,
I wolność na swej stolicy posadził. (k)

Ale daleka od piękności dawny;
Wiele iey uiał ow Likurgus sławny; (1)
Kiedy z nią razem ważąc i bój krwawy,
Przy iey posągu kładzie posąg Sławy.

Ani strój taki, iaki przedtym miała!
Ale woenną zbroię przydziała.
Sąsiad pod nogą przyciśniony stęka;
I cudzą ziemię pokazuje ręka.

Ten ołtarz, który samemi kwiatami
Zdobiono przedtym; w ten czas ofiarami
Krwie ludzkiej spłynął, i w dalekie strony
Niosł miecz Spartańczyk sławą zaślepiony.

Pod-

(k) Harmodiusz i Arystogiton w Atenach tyranów wyniszczyli.

(1) Likurgus prawodawca Spartańczyków.

Podobnąż wolność i Rzymianie mieli.
 Poddających się w niewolę przyjęli;
 A tym, u których była wolność miła,
 Woynę broń Rzymska pewną przynosiła.

Wolności! iakżeś z nieba wychodziła,
 Spokoyność pierwey na ziemię zstąpiła;
 Potym ociec twoy wysłał cię z inszemi
 Rowney piękności siostrami twoiemi.

Miłość i dobroć obok z tobą były;
 Ażeby smutną ziemię pocieszyły.
 Potym na serce swoje cię zaklinał,
 I łagodnemi słowy napominał:

- „Corko! (mowił on) ty idziesz w tę stronę,
 „Gdzie tak skłonności będą poróżnione.
 „Pamiętaj zawsze zność się z siostrami,
 „A niebo będzie między ziemianami.
 „Tyś być powinna bez pychy, zazdrości,
 „Bez próżney sławy, bez uszczypliwości;
 „Tyś być powinna udzielna, wspaniała!
 „Litośna słabszym, i dla wszystkich cała.

Gdzie

Gdzież dziś znajdziemy te wolności znaki?
Gdzie miłość bratnia, i gdzie wzgląd iednaki?
Kto iey takiego nazwiska pozwoli,
Gdy chce cudzego życia, lub niewoli.

Jeśli gdzie będzie, będzie prawie głucha,
Co żadnych przyczyn bliźniego nie słucha;
Swym własnym tylko dobrem zaprzątiona,
Albo ze wszystkim z kraiu wypędzona.

I tam, nie wolno obrządek iey czynić
Głośno, chybabyś życie chciał obwinić,
Skrytą ofiarę tylko w fercach miwa,
A przed wyniośłym okiem się ukrywa.

Wolności! dziecię naywiększego pana,
Za nierządnicę dzisiay poczytana:
Z którey miłością w kącie kryć się trzeba;
Jakbyś nie była nigdy córką nieba!

Jak wiele ieszcze mówić należało,
Co z naszym wstydem, i twoią jest chwałą.

Ale

Ale próżno się na ten zamach ważę:
Bo co napiszę, to boiaźń zmaże. (m)

(m) *Wiersze te napisane za kordonem, w kraju
od Polski oderwanym.*



PRZY-

PRZYWILEY
JANA KAZIMIERZA
KRÓLA POLSKIEGO
SZCZEPANOWI
CZARNECKIEMU

NA
STAROSTWO TYKOCINSKIE

DANY,

z łacińskiego przetłumaczony.

Joannes Casimirus Dei gratiâ Rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Smolensciae, Czerniechoviaeque. Nec non Svecorum, Gothorum, Vandalorumque hæreditarius Rex.

Significamus præsentibus Literis Nostris, quorum interest, universis & singulis, præsentis & futuri ævi hominibus. Majestatis nostræ Nos pueret, nisi Magnifici Stephani in Czarnka Czarnecki, Palatinis terrarum Russiae, totius Europæ famâ conclamatas virtutes, hæreditariò testimoniò gratiæ nostræ consignaremus. Nihil magnum in armis ætate nostra sine Czarneckio; & si quid bello, vel in laborem, vel in consilium opportunius, ejus operatam in promptu, quàm in pretio.

Quæ

*Jan Kazimierz z Bożey łaski Król Pol-
ski, wielkie Xiążę Litewski, Ruski,
Pruski, Mazowiecki, Zmudzki, In-
flantki, Smoleński i Czerniechowski.
Szwedów, Gotów i Wandalów dzie-
dziczny król.*

DAiemy znać tym przywileiem naszym wszy-
stkim i każdemu z osobna, komu o tym wie-
dzieć należy; terażniejszego i następnych wie-
ków ludziom. Wstydby nam było maiestatu na-
szego, gdybyśmy Wielmożnego Szczepana na
Czarnkach Czarneckiego ziem Ruskich wojewo-
dy dzieła, całe Europe stawa ogłoszone, dzie-
dzicznym łaski naszej świadectwem nie ozna-
czyli. Nic wielkiego w boiu wieków naszych
bez Czarneckiego nie stało się, i jeżeli pod-
czas upału woyny, albo gdzie trudu, albo gdzie
rady potrzeba było, on i nappierwszy i znamie-
nicie stawił się.

Kto

Quæ non mirabitur ætas tam expeditum in implicitis animum? in arduis facilem? in periculis non magis fortem. quàm providum? Rebus perditis unica salus debeat; Numinum providentiâ datus est Stephanus. Effusa per tot Regni nostri provincias fœdissima calamitatum illuvies, religiones pollutæ, prætiosa quæque derupta; munitissima asyla Regni capta aut diruta, Ipsi nos fide civium destituti, ingenui, in servitutem abacti; miserrimæ ubique strages; diu nulli ad obsistendum virtus, donec Czarnecciana fortitudo supra opinionem emicuit. Optabant omnes ea tempestate virum, qui statum Reipublicæ in varia discissum in pristinum resarciret, qui spem in desperatis casibus erigeret, qui corruptam & refractariam militiam severiori disciplinæ restitueret, qui labantis regni dignitatem stabiliret. Hæc omnia à Czarneccio exactè impleri, ipsi nos tantorum votorum compotes, admiramur. Eo siquidem Cive-Respublica pro tempore indigebat, qui suis vulneribus tantis

Któreż wieki dziwić się nie będą nad jego w rozwiązywaniu rzeczy: zawikłanych sprawnością? łatwością w trudnych? w niebezpieczeństwach nie tylko męstwem, ale i przezornością? Rzeczom zewsząd zgubionym ieden już tylko zostawał ratunek; i z daru nieba dany był Szczepan. Rozpostarty nie tylko obfzernie: ale i bez odporu, po tylu królestwa naszego prowincyach, okropnych nie szczęśliwości wylew; zmazana wiara, wydarła bogactwa kraiu: najmocniejszy królestwa uchrony wzięte albo zniszczone; my sami opuszczeni od obywatelów, słabi, i prawie do niewoli przyprowadzeni: między tak okropnymi zewsząd klęskami, długo nikogo, któryby się mógł oprzeć, nie widać było; póki męstwo Czarneckiego nad mniemanie wszystkich nie okazało się. W pośrodku takiej niepogody żądali wszyscy człowieka, któryby stan Rzeczypospolitey na wiele części zdarty połączył, któryby nadzieie rzeczy upadłych podniósł, któryby zepsute i niecierpiące podległości żołnierstwo do ściślejszey karności powrócił, któryby upadającego królestwa chwałę podźwi-

tis Patricæ vulneribus mederatur. In illo tumultuantis secum Poloniæ freto, ubi multorum fides, integritas, virtus, naufragio præcipites, gloria Czarnieccii portum invenit. Non temeritate fortune, sed consiliis æternis in altum proventus, ipse sibi aspirante Deo fortuna, & ipse virtus; telluris feracis instar, quæ non solum benignâ Cœli temporie, sed innata glebæ ubertate efflorescit. Bellicæ virtutes, quæ ubi gentium vigeant, Poloniâ extorres in eum confluxere; omnia tamen temperatè a nostra gratia postulavit, ut nec nimium sui oblivisceretur, nec ultra modum meminisset. Nefas illi negare, quod dedit omnibus; capiti nostro Coronam, Regnum Ordinibus, Patriam Civibus, Cives Urbibus, Urbes Provinciis, Provincias Regno, & Magno Ducatui Lithvanicæ reddidit. Tot variantis fortunæ vicissitudinibus, veluti fatorum probris, proculcatam gentis utriusque famam summâ gloriâ restituit. Coguntur gentes exteræ prædicare sub ejus vexillis militantem fortunam,

gnał. To wszystko kiedy Czarneki doskonale wypełnia; nam samym: już tych wielkich nadziei skutki widzącym, sprawuie zadziwienie. Takiego albowiem obywatela Rzeczypospolitey na ten czas nie dostawało, któryby ranami swoimi rany oyczyzny goił. W tej cieśninie biedzącego się z sobą narodu, gdzie wielu wiara i cnota pograżona zatoneła, port bezpieczny stawa Czarneckiego znalazła. Nie Zuchwałością fortuny ślepey, ale wieczney rady wskazaniem podniesionej do góry, on sam sobie za natchnieniem bożym i cnotą był i szczęśliwością; podobny do buyney ziemi, która nie tylko łaskawym nieba polecieciem, ale i wrodzoną sobie płodnością kwitnie. Umiejętność woyłkowego rzemiosła w inszych narodach kwitnąca, z Polski wygnana, w nim tylko jednym pozostała; przecież wszystkiego z umiarkowaniem od naszey łaski dopraszał się, ażeby, ani ze wszystkim o sobie zapomniał, ani zbytecznie pamiętał. niesprawiedliwość byłaby nie dać mu tego, co on dał wszystkim: głowie naszey koronę, królestwo stanom, oyczyznę obywatelom, mieszkaućdów miastom; miasta prowincyom,

nam, invidentes Poloriæ quòd Stephanum genuerit. Præproperâ felicitate tumentem Regem, capiti nostro infensum, mirâ celeritate armorum infelicem, totique Christiano orbi infamem ejus fortunam effecit. Ambitionem Transilvaniam montes Carpatios progressam, ac Provinciis Regni insultantem, solotenus dejecit. Moschum, ipsa sua barbarie validum & ferocem, maximis cladibus domuit, & vinci docuit sui impotentem Tyrannum. Cùm ultra fines patrios victorius provectus œquora & insulas suo nomine nobilitaret, tam fortiter apud remotissimos Cimbros, quàm domi pro Patria bella gessit; exiguisque viribus ingentes exercitus aut fudit, aut repulit. Mutari illi animus, etiam mutante belli alicâ, potuit nunquam. Non posteritati tantum laudum materies erit Czarnecius; prisca Antiquitati negotium suo nomine faceffet, ex quo majorum suorum intaminata nobilitas, non incrementum modò, sed etiam originem possit ducere. Diu superstitem benedictione nostra Regia
ser-

provincye Królestwu i W. X. Litewskiemu powrócił. Tak wielą niestateczney forruny odmianami, niby złego losu uciskiem, przygniecioną oboygą narodow sławę podźwignął. Obce krainy przymuszone były wystawiać pod znakami jego boiuiącą fortunę; zazdrośne Pol-szcze, że urodziła Szczepana. Gwałtowną szczęśliwością Króla nadętego, a głównego naszego nieprzyjaciela dziwną prętkością woiowania nie-szczęśliwym, i całemu chrześciańskiemu światu nie sławnym uczynił. Wyniosłego Siedmiogrodzianina, że przeysć Karpatkie, i z prowincyi królestwa natrzasać ważył się; aż za jego góry wyrzucił. Muskwicina, samą swoją dzikością potężnego, wielą klęskami poskromił, i niewładnącego sobą tyranna, co to jest być zwyciężonym, nauczył. Kiedy aż za granice oyczyste zwycięstwami zaniesiony; morza i wyspy imieniem swoim uszlachcał, tak szczęśliwie u Cymbrow odległych, iak w domu dla oyczyzny woiuąc; małą garstką swoich wojsko niezmierne albo rozpraszał; albo odpędzał: umysłu na wszystko przygotowanego, chociażby mu kiedy los woienny odmienił się, nigdy

servent superi in amplam nepotum sobolem, quorum ex eadem radice fides in Principem, Et ausus adolescat in hostem. Quo itaque vindice Respublica penè patrio pulsa solo nuper suas hæreditates recepit; huic Tykocinum gratiæ nostræ memoriali æternum, de concordia, Et unanimi Ordinum Reipublicæ ad comitia generalia protunc celebrata congregatorum consensu, inhærendo eorundem Comitiorum constitutioni, in hæreditatem locamus Et donamus, Juri terrestri incorporamus, à regali totaliter alienamus, Et transferrimus, absolutâ Et plenariâ comitiali potestate; nihil nobis successoribusque nostris Serenissimis juris ad eadem bona tanquam jam terrestria relinquentes. Que ab hinc eo nomine, titulo, ac immunitate, cum omnibus ejusdem hætenus tenitæ nostræ Tykocinensis, villis, prædiis, pagis, nominatim: cum ipsa civitate Tykocinensi, villis Bierki, Łopuchowo, Stelmachow, Broniszowo, Lipniki, Siekierki, Saniki, Zlotorya, Sawino, Młynary, Biatystok, Starosielce, Boiarze, Wy-
soki

nie odmieniając. Nie samey tylko potomności zadziwieniem i chwałą będzie Czarnecki; dawna nawet starożytność nim zatrudni się, gdzie przodków jego niezmazana szlachetność, nie tylko od niego wzrost swoy, ale i początki mogłaby ciągnąć. Niechay go Bóg z błogostawieństwa naszego królewskiego w wielkie rozrodzi pokolenie, w którymby iako z tego szczepu pochodzącym, wiara dla królów, i śmiałość dla nieprzyjaciół wzrastała. Za którego więc powodem Rzeczpospolita, prawie z swoięgo wypędzona siedliska, nie dawno swoje dziedzictwa odzyskała, temu Tykuciu takż naszych pamiątkę wieczną z iednostayney Stanow Rzeczypospolitey na seym na ten czas zgromadzonych zgody, przychylając się do tegoż seymu konfytucyi, na wieczność oddaiemy i daruiemy; do praw ziemskich przyłączamy, od królewskich ze wszystkim oddzielając, i przenoszącą powszeczną i zupełną seymową władzą; nie sobie i nayiaśnieyszym następcom naszym prawa do tychże dóbr, iako iuż ziemskich, nie zostawując. Które odtąd tym imieniem, tytułem i przywileiem, ze wszystkiemi teyże do tych czas

sokistok. Boiarze ad fluvium Supraśl dictum, Zawadow, Dolistaw, Radzie, Radule, Smogorowka, Trzciano, Ina Cmentarzu Brzeziny, Jeżowo, Leśniki, Paiewo cum villis numero tredecem, distis: Zakontki, Marusy, Mazury, &c. nancupatis, ac in genere univērsis attinentiis & pertinentiis, nullis omnino exceptis, ipse memoratus Magnificus Stephanus Czarnecki Palatinus Russiæ ac Successores ejus tenebunt, habebunt & possidebunt. Iis-que bonis secundum suum beneplacitum plenarie disponent in perpetuum. Reliquum, quod merita Czarneccii nunquam immortalura olim desiderent, sera posteritas re- pendet. Nos, non virtuti tantum Stephani, sed gloriæ nostræ datâ gratiâ consu- lere volumus. Ut omnes ad ardua insti- mulati decernant, virtutem potius, quam inertiam sectendam, & fortissimis quis- que suæ post hac fortunæ patronam Czar- neccii virtutem designet. Pro majori rei præsentis perpetuæ firmitate ac stabilimen- to, seu clariori benefici animi nostri in præ-

dzierżawy naszej Tykocińskiej folwarkami, wsiami, wioskami, wyraźniej zaś: z samym miastem Tykocinem, i wsiami: Berki, Łopuchowo, Stelmachów, Broniszowo, Lipniki, Siekierki, Saniki, Złotorya, Sawino, Młynary, Białyłtok, Starosielce, Boiarze, Wysokistok, Boiarze nad rzeką Supraśl, Zawady, Dolistaw, Radzie, Radule, Smogorówka, Trzciano, na Cmentarzu Brzeziny, Jezewo, Leśniki, Paiewo ze wsiami trzynastą nazwanemi Zakotki, Marusy; Mazury; &c. i w powszechności ze wszystkimi przyległościami, nie nie wyłączając, sam wspomniany W. Szczepan Czarnecki wojewoda Ruski, i następcy jego będą trzymać i posiadać, temiż dobrami według upodobania swego wieczyście rozrządzając. Resztę zaś, co do nagrody nieśmiertelnych zasług Czarneckiego ieszcze nie dostaie, późna mu potomność wypłacać się będzie. My wyświadczając mu łaskę, nietylko zasługom jego, ale i stawie naszej zaradzić chcieliśmy; ażeby wszyscy, do dźwigania ciężarów oyczyzny biorący się, poznali: iak piękna jest drogami cnoty, nie zaś gnufności postępować, i odtąd iak z męźnych

F 5

obywa-

*prænominatum Magnificum Palatinum
Russiæ documento, eoque perenni, præ-
sens diploma manu nostra subscriptum, si-
gillo Maiestatis nostræ insignitum dedimus,
Varsoviæ, in comitiis generalibus Regni,
die decima tertia mensis Junii anno domi-
ni millesimo sexcentesimo sexagesimo de-
cimo tertio, Sveciæ verò decimo quarto
anno.*

Joanes Kasimirus Rex,

obywatelów każdy szczęście Czarnieckiego za wzor dla siebie obierać ma. Dla więkzey dzieła tego wieczystego wagi i sily, czyli dla iasnieyszego, a tego nieśmiertelnego łaski naszey dla wspomnionego Woiewody Ruskiego dowodu, ten Przywiley ręką naszą podpisany, pieczęcią maiestatu naszego ztwierdzić kazaliśmy. W Warszawie na Seymie narodu, dnia trzynastego miesiąca Czerwca, roku pańskiego tysięcznego sześćsetnego sześćdziesiątego pierwszego, królestw naszych: Polskiego trzynastego, Szwedzkiego czternastego roku.

Jan Kazimierz Król.



Z OKOLICZNOŚCI
CZASÓW
CZARNECKIEGO.



Nieszczęść i sławy pełne owe czasy!
Kiedy się z twardą fortuną za pasy
Wodził Czarniecki, i stawał pierściami
Między oyczyzną, i ziemi łosami!

Gdy

W I E R S Z

Gdy jedną ręką pociłkiem ugania,
A drugą Króla swojego załłania;
I do upadku narol pochlony,
Silnemi łwemi wtrzymuie ramiony.

Jak na wierzchołek nieołłepney gury,
Włzedeł niełłrzymany, rozdzieraiąc chmury;
I tam wziął wieniec, iakowym za czyny
Mężne, oyczyzna uwiencza łwe łyny.

Jak potym z królem zgodnie narol cały
Pierwłze mu daie nadgrody i chwały;
I iako przykład bohaterow rzadki
Swoim go dzieciom pokazuią, matki.

łławy narodu pełne dawne łata
Upłynęłiście! dzisiejszego łwiata
Polak, łwych przodkow łtał się zawłłtydzeniem,
Ubiorem, bronią, łercem, i myłłeniem.

Kto piełłczonego wyłłenie młolozika,
Gdzie biał łłoty, łub łłonice dopika?
On niegotowy na łłudy i znoie;
łługie godziny zabrały mu łłroie.

Nie dzwignie broni, i ferca nie czuie,
 Siebie nad całość powszéchną szacuje,
 I w swym sposobie myślenia tak trzyma:
 Ze on jest tylko, a oyczyzny nima.

Droga oyczyzno! oyczyzno! dla ciebie
 Ten się w przepaści dobrowolnie grzebie (a),
 Ten śmiało swoje wnętrzości rozdziera (b),
 Niechcąc z goryczą żyć, śłodko umiera.

Chcąc Ulissefa roskoszą uymuią (c),
 Rozległej wyspy państwo obiecuią:
 On dla swej zawsze oyczyzny iednaki,
 Skalistey szuka po morzu Itaki (d).

Kie-

(a) M. Kurcysz dla ocalenia, iak rozumiał, Rzymu, dobrowolnie w przepaść wskoczył.

(b) Kato Uryceński, widząc przemagającą fortunę Cezara, i niepodobieństwo podźwignienia wolności Rzymskiej, sam się zabił.

(c) Ulisses powracający po zburzeniu Troi, przybył do wyspy Kalipso na morzu Adyatyckim, gdzie chcąc go utrzymać Kalipso, państwo mu wyspy ofiaruje.

(d) Itaka, mała wysępka na tymże morzu Adyatyckim, przy brzegu Grecyi, dziedzina Ulissefa,

Kiedys i Polak o życie niedbały,
Tam gdzie go śmierci tysięcy czekały,
Idąc ku miłej oyczyzny obronie,
W krwi nieprzyjaciół, którą wylał, tonie.

Kiedys i Polak tęskny po swym dymie,
W tobie wspaniały przykrzył sobie, Rzymie! (e)
Powracał do dom, i wdziawszy przyłbicę,
Szedł szablą mierzyć narodu granicę.

Które, nie wałem jakim nieprzebytym,
Ale zwycięstwem znaczył znamienitym;
I tam, gdzie ciała nieprzyjaciół gnily,
Usypianemi oddzielał mogiły.

Dziś wszystko cudze miłsze nam się zdaie;
Ztąd miłość kraiu własnego ustaie.
Ni nas przykłady, ni nas klęski wzruszą:
Gnuśność jest naszym i bostwem i duszą.

Pozwol

(e) Tarnowski, Zamoyski, i innych wielu oyczyzny naszej między znakomitych, cudze zwiedzało kraie; ale, jak pszczoła pracowita, z skwapliwością i pożytkiem do domu powracali,

Pozwol, Czarnecki! nim twoy popioł zginie,
Niech go rozrzucę po tey czczey krainie,
Może bohater z niego wstaiąc iaki,
Zgodzi z dawnemi dzisieysze Polaki.



DUMA



DUMA LUKIERDY. (*)

CZYLI

LUIGARDY.



(*) Wypis z kroniki Bielskiego o Przemysławie i Luigardzie.

*Piszą o tym królu: iż to była pomsta
boża nad nim, o wielkościowy uczynek,
który uczynił nad pierwszą żoną swoją
Lukierdą, którą potajemnie pannom iey
udu-*

udusić kazat: nie mając do niej przyczyny żadney, iedno tę, że nieptodną była; iakoby to na woli iey było, a nie w rękach boskich. Acz choć też miał drugą żonę Ryssę królewnę Szwedzką, tedy z nią tylko iedną dziewczkę miał, która w ośmiu leciech po nim została, a tę poiął Wactaw; iako o tym będzie niżej, Piszcz Długosz: iż ieszcze pieśń staroświecką zastał, którą złożono o tej Lukierdzie, a o Przemysławie, i śpiewano ją w wielkiej Polszcze, w którey go prosiła żona iego, aby ją był w iedney kofszulce do domu odesłał, a okrucieństwa tego nad nią nie czynił. Była ta Lukierda z xiążąt Syrbkich z Sasi (*) albo Kaszubka.

(*) Syrbia, nazywał się dawno kray, między Odrą i Elbą położony, względem Polski na zachód leżący.



DUMA LUIDGARDY

Powiecie wiatry od wschodu!
Z wami do moiego rodu
Poszlę skargę, obciążoną
Miłością moją skrzywdzoną.
Smutną matką w dłoń uderzy;
Nieszczęścia zaraz uwierzy,
Przyszłe mi braty obrońce,
I łukow Syrbńskich tyfiące.

Powieycie wiatry od wschodu!
Z wami do moiego rodu
Poszlę skargę, obciążoną
Miłością moją skrzywdzoną.

Ale stoycie, Syrby mężne!
Hamuycie razy potężne.
Choć mię Przemysław chce zgubić,
Ja go ieszcze wolę lubić.
Ja się tylko żalę na to,
Ze moie upływa lato,
Ze mię mey młodości zbawił;
Onby się może poprawił.
Powieycie wiatry od wschodu &c.

Szczęśliwsza wieyska dziewico!
Którey miłość tajemnicą,
Nie zna ieszcze serca pana:
I ty, co kochasz, kochana:
Ja króla możnego żona,
Kochając go, pogardzona:
Gdy mi doymie rozpacz sroga,
Błuzniąc, klnę siebie, i Boga.
Powieycie wiatry od wschodu &c.

Czego

Czego błyszczysz, złoto marne?
Wszystko w oczach moich czarne;
Ten lud przedemną schylony,
I te Przemysława trony.
Obeyrzy się, mężu twardy!...
Jeden uśmiech... a mniej wzgardy...
Wróci szczęściu postać własną,
Da wszystkiemu barwę jasną.
Powieycie wiatry od wschodu &c.

Ale on nieubłagany! . . .
Pójdę do matki kochanej,
Pójdę choć w jedney koszuli;
Ona mię w smutku utuli.
Przechodząc lasow tajniki,
Może litościwszy dziki
Zwierz mi życia nieufzkodzi;
Na które srogi mąż godzi.
Powieycie wiatry od wschodu &c.

Gdzież mię ślepa miłość niesie?
Ona mię zbłąka po lesie,
Fałszywe ścieżki poradzi.
I tu mię nazad sprowadzi;

Zebym

Zebym zgon mój nieszczęśliwy
Widziała, iak popędliwy
Uderzy hartowną strzałą,
W serce, które go kochało.
Powieście wiatry od wfchdu!
Z wami do moiego rodu
Poszłę skargę, obciążoną
Miłością moją zkrzywdzoną,





S E N.



W Idziałem niby kray iakiś cały
Nieszczęścia wszystkie opanowały :
Smutny mieszkaniec bez zmysłu biega ;
Gdy niezgoionym ranom ulega ,
Zdaleka złego ściąga przyczyny ,
Mruczy na losy , nie na swe winy.

Indziej

Indziey się z zbytkiem wesołość fili,
Jak gdyby w stanie najlepszym byli,
W sporych puharach szumi im wino;
Chwałą trucizną, od której giną.
Zeby dopełnić smutney powieści:
Znak śmierci w chorym, nie czuć boleści.
Indziey w powfzechney narodu toni
Każdy się za swym pożytkiem goni!
Ten sprzęt swóy, inšzy unosił złoto;
By mieć dostatek, choćby z fromotą.
Niech pospolita rzecz sobie ginie,
Byle on swoje ocalił skrzynie.
Jeden mąż tylko zdawał się bacznym:
Który dotknięty losem opacznym,
Nie około swych majątków chodził,
Ale z nieszczęścia matkę uwodził,
On ją, kłękami ciężką i laty
Niosł na swych rękach za sprzęt bogaty.
Lecz spokoyności nie dano człeku;
Ma nieprzyjaciół cnota w złym wieku.
Coby go ieszcze szanować miano,
Matkę i syna zagubić chciano;
Gdy spadł nań jakiś naieżdnik frogi,
I groził śmiercią. Ale mąż drogi:

Siódki

Słodki swoy ciężar złoży na ziemi,
I siłami go broni całemi.
Co zręczność mogła, co moc rycerza,
Sam uderzony, filniey uderza,
Ze nieprzyaciel pierzchnął na sfony;
Lecz i bohater był poraniony.
Strapiona matka gdy nad nim wzdycha,
On się wesoło do niey uśmiecha;
I gdy mu piękne rany zawila,
Tak się odezwie: „ Oyczyzno miła!
„ Nie choway mi ran wziętych w potrzebie;
„ Lubię krew, kiedy płynie dla ciebie,
„ Gdym cię ocalił, dosyć już żyłem! „
W tym się obudzę; i pomyśliłem:
O wielki mężu! (ieźli już z nami
Na ziemi żyiesz) co nieszczęściami
Narod zgębiony w dawnym zafszycie
Postawisz ieszcze; zdrowie ci, życie!
Kiedyż zabłyśnie dzień dla nas świętny,
Gdy swey fromoty Polak pamiętny,
W krwi nieprzyacioł zmywać ią będzie,
I na wyniosłych karkach ich siedzie?
Niech się naytwardszym murem opafse,
I tam mu Polskie dotną pałasze;

Niech pod harmatą ziemia mu stęka,
 W śródku iey wolna zwiąże go ręka (*)
 Zwiąże, i ciągnąć będzie w zdobyczy,
 Mimo woysk iego tłum niewolniczy.
 Znanemi sobie polecą szlaki,
 Szczęśliwe mego narodu ptaki,
 Na wyfokich mu grodach osiądą,
 I państw swoiey szukać w nich będą.

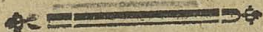
Obym

(*) Z dzieiow świata wiadomo: że wolne narody bywały zawsze naywaleczniejszye. Tatarowie po kilka razy podbili Azją: i podziś dzień ieszcze w Chinach, i Indyach Azyatycznych panna. Arabowie pod Mahometem i następcami iego Kalifami świat zawoiowali; bo procz Azyi i Afryki, w części nawet Europy panowali. Grecy dawni i Rzymianie, iak daleko z zwycięstwami zaciekli się; świadkiem wyprawy Alexandra wielkiego, i tylu sławnych Rzymian podbiiających ziemię. Nie dawnego także wieku Rzeczypospolite naypotężniejszym macarstwom skutecznie oparły się. To zaś uważać potrzeba: że procz Tatarow, którzy mnostwem i odwagą zwyciężali, insze narody wolne małą swoieich liczbą naywiększe otrzymywały zwycięstwa; bo surowy rozkaz i postrach, iak mają swego iedynowładzcy niewolnicy, umarza odwagę, która jest skutkiem dobrowolnego ofiarowania się i zafiania siłom własnym; w ten czas kiedy niewolnik

Obym ia tego dnia dożył ieszcze,
 Gdy Polska matka w ręce zapleszcze,
 Z woyny witaiąc zwycięzkie syny;
 I mógł cię widzieć, mężu iedyny!
 Kiedy w kościele z twemi Polaki
 Zawieszac będziesz zdobyte znaki;
 Gdzie pocziwemi chwalebny blizny
 Złożysz i broń twą Bogu oyczyzny.
 Zeby wspominał wiek opóźniony:
 „ Oto tą bronią kray wybawiony ! „

pierwszego mieć niechce, bo krain niewoli swoiey, i pana własnego bardziey nad nieprzyiaciela nie lubi; a drugiego mieć nie może, bo zawsze w boiaźni i pod przemocą żyjąc, cudzą tylko znać siłę nad sobą przyzwyczaił się, a swoiey nie doświadczał. Człowiek zaś wolny bnie się o majątek swoy własny, o sławę swoią własną i narodu swego, który mu miły jest, bnie się i o wolność, która mu najmilsza. Oto są przyczyny waleczności narodow wolnych, i przemagania ich w szczupley liczbie nad mnostwem niewolnikow.

KONIEC TOMU I.



Re-



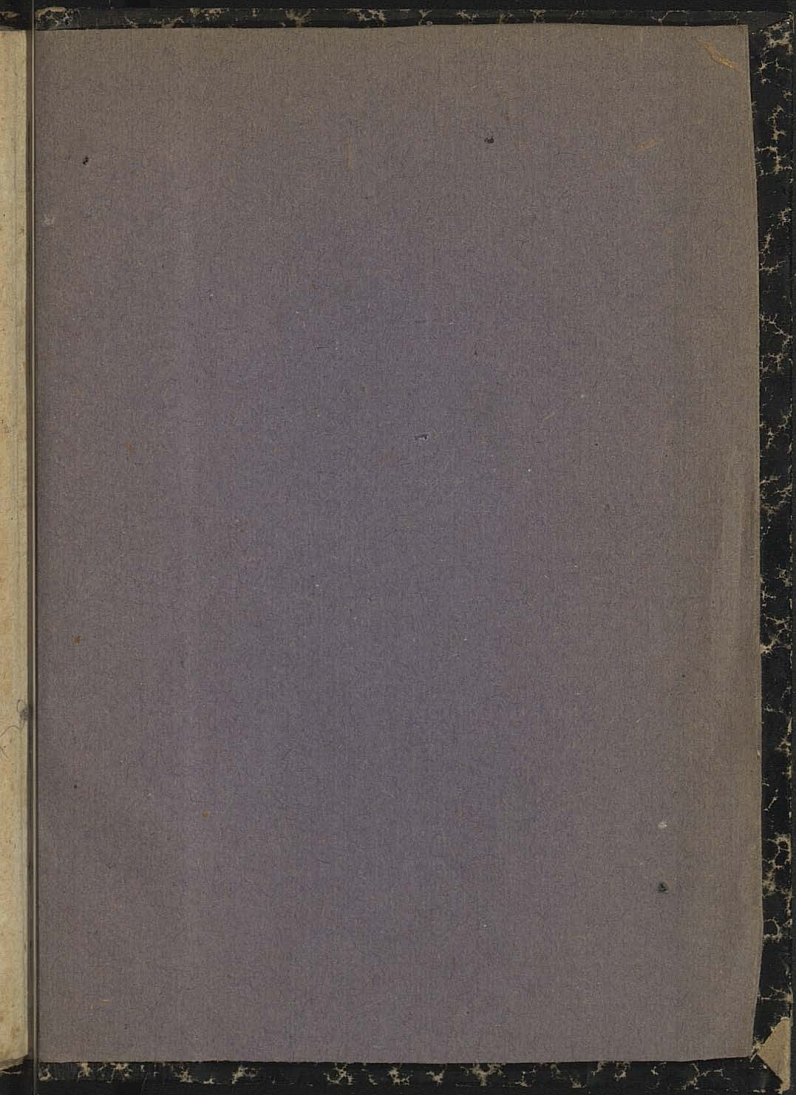
R E G E S T R .

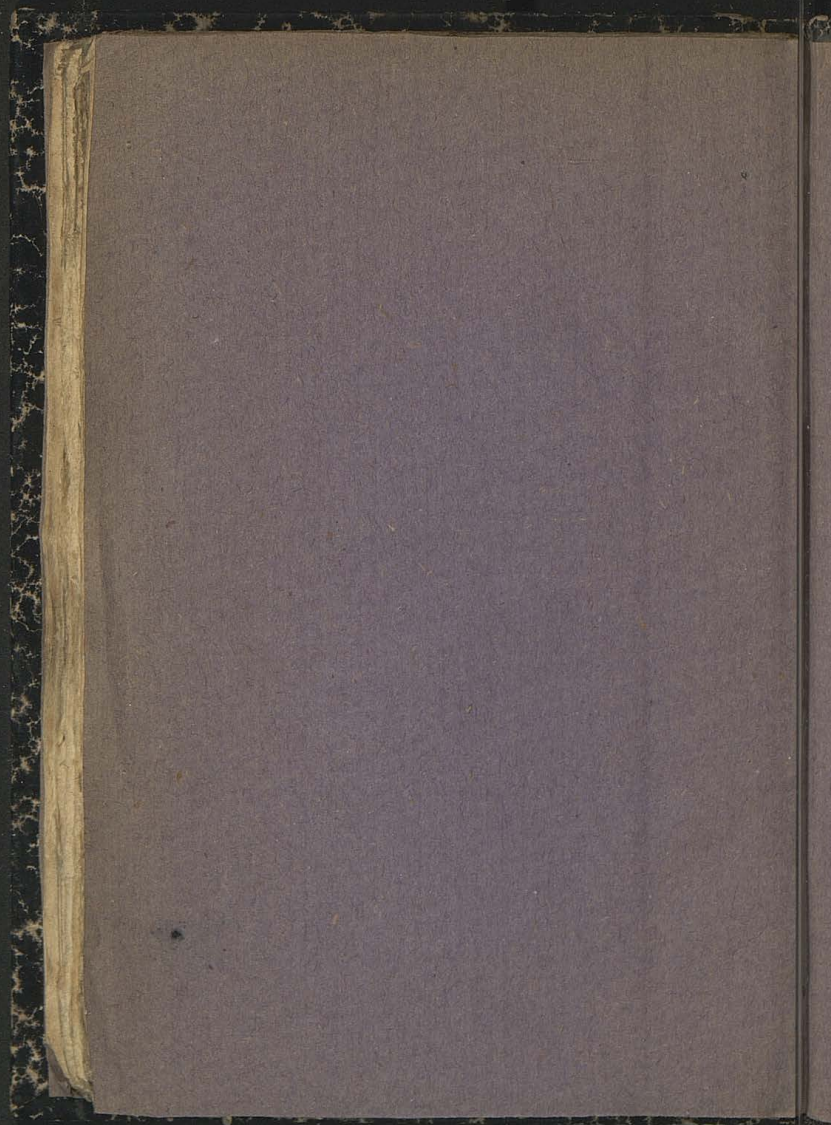
	karta.
<i>O Wymowie</i> - - - -	<i>I</i>
<i>Do Króla</i> - - - -	<i>75</i>
<i>O wielkości Boga</i> - - -	<i>79</i>
<i>Sielanka na rocznicę imienin</i> -	<i>86</i>
<i>O sprawiedliwości</i> - - -	<i>94</i>
<i>O powinnościach Obywatela</i> -	<i>99</i>
<i>Do wolności</i> - - - -	<i>105</i>
<i>Przywilej Jana Kazimierza dany</i> <i>Czarneckiemu</i> - - - -	<i>117</i>
<i>Z okoliczności czasow Czarneckiego</i>	<i>132</i>
<i>Duma Luidgardy</i> - - - -	<i>137</i>
<i>Sen</i> - - - -	<i>143</i>

BIBLIOTH. UNIV.



JAGELLONICAE





Biblioteka Jagiellońska



stdr0016192

